Nr. 37. We Lwowie, Środa dnia 16. Lutego 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
kwartalnie w państwie austrjackiem . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej, „ Francji, „ Belgji i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Naddn., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 1 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2 Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cmp. I. Maximilianstrasse 8, w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 15. lutego.

(Przewrotna taktyka centralistów w sprawie podatku gruntowego im samym cios zadała. — Projekt podatku giełdowego. — Rozbicie centralistów; śmieszne ich położenie. — Odpowiedzi dzienników francuskich na napaść organu bismarkowego na Gambettę. — Z Irlandji. — Projekt ustawy o ulgach dla gorzelń rolniczych. — Z komisji językowej przedl. Izby posłów; burdy centralistyczne. Sprawa języka na banknotach. — Nowe rozbójnictwo teutońskie.)

Projekt rządowy do ustawy, ustanawiającej ogólną sumę podatku gruntowego, w tej samej wysokości, jaka obecnie z tego podatku wpływa do kasy, sprawił między centralistami powszechne zamieszanie. Nie mają przeciwko niemu nic więcej do zarzucenia, jak brak fiskalności u teraźniejszego ministerstwa. Obliczają teraz, że dla przeprowadzenia reformy podatkowej wydano dotąd do 30 milionów złr. w. a., które pokryć się miały z podwyższenia podatku gruntowego. Całą tę jednak kwotę — narzekają — lekkomyślnie zatracił rząd teraźniejszy swym projektem, niepodwyższającym ogólnej sumy podatku gruntowego!

Przewrotność polityki centralistów wychodzi teraz w całej pełni na jaw. Zaciekle rzucili się byli na podżeganie wszystkich włościan niemieckich przeciw ministerstwu, iż na korzyść Polaków i Czechów przeciążać zamierza rolników krajów alpejskich (obie Austrje, Styrję i Tyrol), a teraz gdy rząd zredukował ogólną sumę podatkową, rzucają się znowu na rząd, i czynią mu wyrzuty, iż jest za mało fiskalnym, nie podnosząc sumy podatku gruntowego. Gdyby zaś rząd był tę sumę podwyższył, z jakąż wściekłością byliby prowadzili dalej swą szaloną agitację między włościanami!

Centraliści nie dobro swych wyborców, nie dobro państwa mają na celu, lecz tylko swe partykularne interesa. Nie mają żadnego wpływu u rządu obecnego, nie mogą wyjednywać posad i koncessyj, więc dążą do obalenia ministerstwa, aby napowrót steru i wpływów dobić się mogli. Ale w zaciekłości swej nie przebierają w środkach. Oślepiła ich namiętność, więc jakiegokolwiek dotąd sposobu obalenia ministerstwa się chwycili, każdy ich nietylko zawiódł, lecz co gorsza, na ich szkodę się obrócił. Tak stało się i z agitacją między chłopami niemieckimi w sprawie podatku gruntowego. Ministerstwo jednem cięciem podcięło tę agitację. Skarb państwa straciwszy przy tej operacji kilka milionów dochodu rocznie, będzie musiał z innych źródeł pokryć ten niedobór. A środkami temi będą według wiadomości wiedeńskich giełda i kapitały. Podatek giełdowy ma ten ubytek wynagrodzić. I minister finansów ma już wkrótce wnieść do Rady państwa projekt odnośny. Nie dopuścili centraliści podwyższenia podatku gruntowego. A więc teraz oni sami i ich stronnicy będą musieli płacić za włościan niemieckich, a przytem i za polskich i ruskich rolników.

Stało się centralistom jak w owej bajce djabłu, co to ze złości do człowieka przydeptał w ziemię ziarno, które człowiek rozsypał przypadkiem. Rolnictwo, reprezentowane w Radzie państwa głównie przez prawicę, dozna ulgi w opodatkowaniu — wskutek polityki centralistów, — a większe ciężary podatkowe spadną na partję centralistyczną — wskutek polityki centralistów. Dzisiejsze ministerstwo wahało się co do zmiany systemu opodatkowania, nie mogło się odważyć na szukanie sposobów przywrócenia równowagi w budżecie wyłącznie lub przeważnie w opodatkowaniu kapitałów. Dzisiaj *alea jacta est*. Weszło na tę drogę, i już nią dalej będzie musiało pójść! A do tego doprowadzili rząd centraliści! Przydeptane przez nich w celu zniszczenia ziarno, zeszło bardzo pięknie, i rozwija się w kłosy!

A co najpocieszniejsza jest w tej sprawie, że centraliści wobec tych faktów stanęli nieporadni z minami zafrasowanemi, jak owe charty, co to goniły zająca pod górę, a stanąwszy na wierzchołku, zająca straciły z oczu, i nie wiedzą co począć. Już nawet nie próbują związania się solidarnie w sprawie podatku gruntowego. Jedno poufne zebranie przekonało ich, że zabiegi wszelkie nadaremne. Nawet przewódzcy oświadczyli tam, że muszą w interesie swych wyborców głosować za projektem rządowym. *Der Bien muss. Die deutsche Einheit* rozprysnęła się. Z wołania: *Das Deutschthum in Gefahr*, śmieją się wszyscy.

* * *

Dzisiaj mamy już odpowiedzi niektórych pism francuskich na napaść *Nordd. Allg. Ztg.* na Gambettę. Przyczyną, dlaczego tak późno dzienniki francuskie wystąpiły z repliką, była ta okoliczność, że rząd, obawiając się nagłego spadku papierów na giełdzie, zabronił ajencji Havasa dostarczyć dziennikom telegramów, streszczających artykuł organu bismarkowego. Tym sposobem prasa paryska dowiedziała się o napaści dopiero wtedy, gdy poczta przyniosła jej odnośny numer *Nordd. Allg. Ztg.* A jako rzecz drukowaną, przyjęła ją o wiele zimniej i obojętniej, niżli uczyniłaby była wtedy, gdyby zamiast całego artykułu miała tylko jego szkielet telegramowy, z prawem ubrania go w mięso i skórę przy pomocy własnej fantazji. W takich bowiem razach, fantazja popuszcza sobie snadno wodze, rzeczy malują się czarniej, a niebezpieczeństwo większem się wydaje.

Napaść rozmaicie wytłumaczyła prasa paryska. Jedne dzienniki uznały ją jako niedźwiedzią protekcję, okazywaną przez Bismarka Barthelemyemu, w domniemanej walce francuskiego ministra z Gambettą. A w skutek tego wzięły Gambettę w obronę, przyprawiwszy ją we właściwym sobie oportunistycznym sosie, któryby można nazwać neo-republikańskim. „Dyplomacja monarchiczna, walcząca w imię dynastycznych idei — pisze *France* — mierzy nas, republikanów, według swego własnego łokcia. Zdaje się jej, że w naszej głowie świszczą takie same średniowieczne wiatry, takie same w założeniu podłe, a w wnioskach nikczemne projekta, jakie zaprzątują jej umysł." Dotąd nie mielibyśmy jeszcze wiele do zarzucenia organowi Gambetty. Ale posłuchajmy co świszcze w głowach tych pp. republikanów. „My pragniemy pokoju, bo pokój nam daje bogactwo, ułatwia handel, wznosi fabryki, rozszerza kredyt. Co nam po wojnie? Co nas mogą obchodzić kwestje równowagi europejskiej lub losy innych narodów? Każdy niech się urządza w domu jak mu dogodniej. Francuski oręż tylko w granicach Francji walczyć odtąd będzie." I tak dalej w tym tonie. A jednak ci ludzie nazywają siebie wnukami wielkich twórców pierwszej rewolucji i mniemają, że bacząc tylko na swój handel i swe fabryki, wypełnią ten program cywilizacyjny wyswobodzenia narodów z pęt niewoli, który im w testamencie przekazali mężowie 1789 r. A jednak są w Europie, zwłaszcza zaś u nas, ludzie dość naiwni, którzy wierzą jeszcze w tak zwane sympatje francuskie i w posłannictwo dziejowe Francji.

Inne dzienniki paryzkie, a w tej liczbie prawie wszystkie pornograficzne, dopatrzyły w tej napaści na Gambettę, tajną agitację Grevyego. Zdaniem ich artykuł wydrukowany w *Nordd. Allg. Ztg.* ułożony został w Paryżu, w biurze Grevyego, a Bismark tyle tylko wziął w tem udziału, że dozwolił na wydrukowanie w swoim organie. Z tego tak dzikiego swego domysłu, wzięły naturalnie assumpt do szczucia i na Grevyego i na Gambettę i na cały rząd, jako na ludzi, którzy kradną, rozbijają, mordują, słowem są takimi kryminalistami, jakich jeszcze świat nie widział. Jak to jest charakterystyczne, że hołota wszelaka, a więc i dziennikarska, zdradza się przedewszystkiem tem, iż o rzeczach i ludziach ma zawsze poglądy, które Francuzi tak dobrze nazwali *les opinions de l'antichambre sur le salon* (opiniami, jakie przedpokój ma o salonie.)

Natomiast najpoważniejsze dzienniki francuskie, jak *Temps* i *Debaty* uznały w napaści na Gambettę jeden z tych brutalnych, ale zawsze skutecznych środków Bismarka do wywarcia odpowiedniego wpływu na niemiecki parlament. Rzecz idzie o wymożenie na parlamencie uchwalenia środków, potrzebnych do rozszerzenia toru kolejowego na drodze Nadreńskiej, idącej z Bingenbrück nad Renem do Saarbrück, a przez Niemców zwanej Rhein-Nahebahn. Jest to linia króciutka, zaledwie o 120 kilometrach, ale która jedynie na przestrzeni 14 kilometrów ma tor podwójny. Ale za to jest to linia najdroższa ze wszystkich kolei niemieckich. Z powodu kompletnie nieodpowiedniego pod kolej terenu, każdy kilometr tej linii kosztował blisko pół miliona marek, podczas gdy przecięciowo na innych liniach niemieckich kilometr kosztuje około 150 tysięcy marek. Rozszerzenie zatem płótna kolejowego dla utworzenia drugiego toru, pochłonie sporą sumkę, a która — rzecz prosta — wydaną będzie na cele wojenne. Bo dla celów handlowych i komunikacyjnych tor pojedynczy zupełnie wystarcza. Niemieckie ministerjum wojny domaga się zaś podwójnego dlatego, że podczas ostatniej wojny przekonało się, iż zanadto dużo traci się czasu na powrót wagonów próżnych. Posiadając zaś tor podwójny, można po odtransportowaniu wojska na granicę, puszczać wagony próżne z powrotem do domu i nie tamować nowego transportu.

* * *

Irlandzki bill Forstera został już jak wiadomo w drugiem czytaniu przyjęty, a prawdopodobnie dziś przyszedł do trzeciego czytania. Izba parów nie będzie zdaje się wielkich stawiała trudności, a tem samem przypuszczać można, że bill za dni kilka otrzyma sankcję i nabędzie mocy obowiązującej. Owoż zaznaczyć wypada, że chociaż nie wszedł on jeszcze w życie, mimo to nieporządki i rozboje agraryjne z obawy przed nim stały się już rzadsze, a doniesienia z rozmaitych okolic Irlandji, zgadzają się w tem, że nastąpił stanowczy zwrot ku lepszemu. I tak np. piszą do *Timesa* z Dublina pod datą 5. b. m.: „Wiejscy despoci spostrzegają już, że zbliża się koniec ich panowania. Uczciwi przez nich tyranizowani dzierżawcy zaczynają odważniej podnosić głowy, terrorystów obawiają się dziś mniej, albowiem wiedzą, że dnie ligi już policzone. Uwięzienie Davitta prezydenta ligi agraryjnej uważają za cios najdotkliwszy, jaki dotychczas poniosła organizacja tyranii i despotyzmu, a z drugiej strony za dowód wielkiej stanowczości i energii rządu, stanowczości i energii większej aniżeli się po nim spodziewano. Najbardziej zadowalniającym objawem polepszenia w sposobie myślenia, w usposobieniach i zwyczajach ludności irlandzkiej, jest ta okoliczność, że dzierżawcy zaczynają uiszczać opłaty dzierżawne." Tak więc obecnie wszystko zawisło od tego, jak wypadnie nowy bill gladstonowski, bill o wykupienie ziemi. Jeśli liberalnie będzie osnuty, to niezawodnie zaspokoi irlandzkiego wieśniaka, a wówczas może dla nieszczęśliwego kraju nowa zaświta era.

* * *

Poniżej podajemy wniesioną przez rząd na sobotniem posiedzeniu przedl. Izby posłów nowellę do ustawy o opodatkowaniu wódki, zawierającą pewną ulgę dla gorzelń rolniczych.

* * *

Telegram nasz z posiedzenia komisji dla wniosków Herbsta i Wurmbranda, takzwanej komisji językowej, donosi o bardzo ważnych wypadkach. Po raz pierwszy minister austrjacki urzędowo — i widocznie mocą uchwały całego gabinetu — stanął jako rzecznik praw języka czeskiego, a oraz jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości skonstatował, że w Czechach uie wszystkie sądy kierują się zasadą równego traktowania obu narodowości tamtejszych. Jestto urzędowe publiczne potępienie, dotyczące sędziów narodowości niemieckiej. Po trzecie urzędowo ministerjum wypowiedziało poniekąd wojnę najw. trybunałowi, który choć nie wprost, ale wyrokami swemi, negował prawomocności okólnika rządowego o języku czeskim w sądach, w której to wojnie zresztą ma rząd po swojej stronie orzeczenie jednego senatu najw. trybunału. A co najważniejsza, zapowiada rząd, że postara się, aby rozporządzenia jego szanowano — co zdaje się wskazywać, że zamyśla sprawę tę języka w sądach wytoczyć przed Radę państwa w formie ustawy, i tym sposobem raz na zawsze założyć klamkę matactwom centralistycznym, choćby jaką powagą pokrywanym.

Po takiem *dictum acerbum* ze strony rządu, centraliści nic lepszego zrobić nie umieli jak tylko wyprawić burdę, i wyjść z posiedzenia. Gdyby się usunęli zupełnie, toby ogromną usługę wyrządzili prawicy. Jeżeli bowiem wnioskodawcy nie uważają za potrzebne sami zajmować się własnemi wnioskami, to przeciwnicy ich tem mniej do tego są obowiązani — i zeszłaby z porządku dziennego historja, którą centraliści umyślnie wykoncypowali jako wyborny środeczek agitacyjny. Zupełne też usunięcie się ich byłoby najlepszą wskazówką, iż nie liczą już na powodzenie tego środeczka, a więc wpływ ich coraz bardziej upada.

W ogóle zabawne burdy wyprawiają centraliści. Wiedeńska Izba handlowa np. odrzuca projekt ustawy o podatku domowym, z tego niesłychanego na świecie powodu, że ustawa ta przynosi właścicielom domów we Wiedniu 650.000 złr. **ulgi rocznie.**

Inna znowu burda! Rząd preliminował na stypendja dla szkoły przemysłowej w Salzburgu 1.000 złr. na stypendja. P. Suess jednak „w imieniu niemieckich przemysłowców i rękodzielników w Górnej Austrji" odrzucił tę pozycję, gdyż „nie byłoby tych kół godnem przyjmować ową subwencję, skoro nie założono żądanej w zeszłym roku szkoły przemysłowej w Lincu; a zresztą Niemcy będą wiedzieli, jak pojmować to upośledzanie na korzyść ludów nie-niemieckich."

Sprawozdawca tej pozycji Zeithammer (Czech) zbił wywody Suessa; hr. Clam-Martinic potępił rozmyślne a niesłuszne wyzyskiwanie takich drobnych wypadków do rzucania żagwi narodowościowej z Izby posłów. Ale z kretesem zgruchotał hałaburdnika minister Conrad, wykazując że prawica przecie oświadczyła się była za założeniem tej szkoły, że rząd poczynił przygotowania, aby już w tym roku była otwartą, a że to nie nastąpiło, winną jest właśnie lincka Izba handlowa, ponieważ dotąd nie złożyła swojej opinii co do urządzenia tej szkoły.

W ogóle mnóstwo najważniejszych szczegółów z posiedzeń komisyjnych Izby posłów utaja *Reichsrathcorrespondenz*. Tak n. p. na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej przy pozycji „dodatki na cele artystyczne i na stypendja naukowe" Czesi wykazali, że z wyjątkiem Polaka Lipińskiego subwencje dano samym tylko Niemcom i samym tylko niemieckim zakładom i czasopismom; ba p. Stremayer z funduszów państwowych zamówił portret — czyj? — ks. Adolfa Auersperga!

Komisja kontroli dla długów państwowych już przedłożyła Radzie państwa wykaz tych długów; i między innemi nalega na rząd, aby na nowych banknotach państwowych (na 1, 5 i 50 złr.) przynajmniej ilość sumy była jak dotąd we wszystkich językach państwa podawaną; a oraz wyraża zdziwienie, iż rząd pozwolił, aby na nowych banknotach bankowych (po 10, 100, 500 i 1000 złr.) był tekst tylko niemiecki i madiarski.

* * *

Komitet wykonawczy autonomistów uchwalił na swojem posiedzeniu sobotniem, polecić wszystkim trzem klubom przyjęcie ustawy o kontyngencie podatkowym. Jest to dowodem, że także i posłowie z krajów alpejskich (Niemcy należący do klubu hohenwartowskiego) zarzucili swój opór przeciw tej ustawie, która przeto przyjętą zostanie, choćby nawet bemaccy posłowie przeciw niej głosować chcieli — na co się jednak wcale nie zanosi.

W niedzielę odbyło się we Wiedniu walne zgromadzenie niemieckiego „Schulvereinu". Wykaz pieniężny jest dość lichy, pomimo że przystąpili doń członkowie nawet z Węgier, Ameryki i 384 z Niemiec. Cały fundusz wynosi 30.597 złr., — wydano na wsparcia szkół niemieckich w ubiegłym roku 4848 złr., a koszta administracyjne wynoszą niemniej jak 1407 złr.

Najwięcej wsparć dano szkołom niemieckim w Czechach, na Morawie, **Szlązku**, i w Tyrolu południowym. W **Galicji** dano wsparcie czy jakiejś szkole, czy jakiemuś nauczycielowi w Nowym Sączu!

Główne składki pochodzą od żydów centralistycznych, i podobno nie są one bardzo dobrowolne. Sprawozdawca wykazywał, że każdy Niemiec powinien dobrowolnie przyczyniać się do tych składek — co zapowiada, że agitatorowie będą terroryzmem przymuszali do dobrowolnego dawania składek! A zarazem wskazał, że „już się gorąca objawia sympatja i tam — w Rzeszy."

Nie wolno by nam było uderzać na to towarzystwo, mające cel narodowy, a więc święty dla nas. Ale istotnym celem tego towarzystwa jest **rozbój narodowy.** P. Kopp, który zabrał głos po sprawozdawcy i jest towarzystwa tego twórcą, wyraźnie oświadczył (cytujemy za *Deutsche Ztg.*): „Nasze towarzystwo nie jest i nie powinno być politycznem. A jednak ma ono ważną stronę polityczną — jego dążnością bowiem jest: wzmocnić niemiectwo w Austrji, nietylko moralnie, ale i — liczebnie!" Posypały się na to przeciągłe oklaski. A co znaczy to „liczebne wzmocnienie niemiectwa" Słowianie aż nadto dobrze wiedzą.

Dzisiaj poczyna się w Izbie posłów na serjo rozprawa nad Lienbacherowskim projektem co do obowiązkowego uczęszczania do szkoły ludowej. Autonomiczny ten projekt prawo czynienia ulg w tym względzie oddaje sejmom, gdy tymczasem centraliści, niemogąc wobec oporu włościan zwłaszcza niemieckich obstawać przy pierwotnym zamiarze odrzucania wszelkich ulg, teraz przystają na ulgi, ale aby prawo dawania ich rządowi, nie sejmom przysługiwało. Nas w Galicji mało ta sprawa obchodzi, bo już mamy własną ustawę w tym względzie.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 13. lutego.

(□) Kiedy naszym nauczycielom szkół ludowych i gimnazjalnych rząd zakazuje pod karą dymisji należeć do rozmaitych towarzystw polskich, niemających wcale styczności z polityką, Niemcy nauczyciele bezkarnie występować mogą nawet w zgromadzeniach politycznych. We czwartek zeszły zawiązało się tu w Poznaniu nowe stowarzyszenie niemieckie celem połączenia umiarkowanych żywiołów niemieckich konserwatywnych i liberalnych do wspólnego działania przy wyborach tak komunalnych jak i do sejmu i parlamentu. I któż tu występował głównie? — oto dyrektor tutejszego niemieckiego gimnazjum Fryderyka Wilhelma, dr. Schwartz, a oprócz niego nauczyciele gimnazjalni, Krantz i dr. Grubel. Bili oni w swych mowach głównie na postępowców, ale przy wyborach tam, gdzieby w skutek rozdwojenia mógł przejść kandydat Polak, tam bezwątpienia stanowczo oba obozy niemieckie się połączą, i nie dopuszczą wyboru Polaka.

RÓŻKA.

(Szkic z natury.)

(Ciąg dalszy.)

VI.

Na pogodnem czerwcowem niebie złote słońce po całodziennej wędrówce schylało się ku zachodowi, rzucając łagodne promienie na rozkoszną naturę. Z pięknego lasku, tuż za miastem, słychać było wesoły gwar i huczną muzykę. Była to majówka jednego z humanitarnych towarzystw, ciesząca się rokrocznie w całem mieście wielką popularnością. Obszerna polanka roiła się publicznością, która przybyła pod jasnem niebem spożyć przyniesione z domu dary boże, odetchnąć świeżem powietrzem i potańczyć po murawie... Porozbijane do koła polanki namioty, dostarczały chłodników i ciast, a pod drzewami na kulawych stołkach stały beczki z piwem. Jednem słowem była to zwykła wycieczka, urozmaicona chórami na temat zielonego lasu, puszczaniem balonów, tańcami i popijaniem alkoholicznych roztworów, a która jak zwykle miała się zakończyć powrotem do miasta z muzyką i pochodniami. Muzyka właśnie ucichła, a publiczność rozprószyła się w bezładzie po dolinie. Starsi mężczyźni kierowali swe kroki do beczek i z kuflami w ręku rozsiadywali się obok połowic na murawie, panny chłodząc się wachlarzami, a w braku tychże chustkami, szczebiotały śmiejąc się do rozpuku, a młodzieńcy wziąwszy się pod ręce, lustrowali płeć piękną rzucając na nią mniej lub więcej niebezpieczne spojrzenia.

Co spowodowało pana Grzegorza, że poszedł na wycieczkę, tego nie wiemy, dość, że to on, a nie kto inny stanął właśnie obok beczki i zażądał dwu szklanek piwa. Naczekał się dosyć długo, nareszcie posilił się wraz z połowicą i kontynuował przechadzkę z widocznem zadowoleniem podpierając się czerwonym parasolem. Mężowski humor udzielił się i pani Honoracie. W jasnej sukni do stanu, ciasnej lustrynowej mantyli i kapeluszu, na którym był mały ogródek pstrych kwiatów, paradowała obok męża, a usta jej się prawie nie zamykały. Co chwila miała zrobić jakąś uwagę to o tej, to o owej toalecie, a wszystkie te uwagi były dla pana Grzegorza bardzo zabawne. Jedna tylko Różka, którą wszystko powinno było bawić, bo dopiero drugi raz w życiu była na wycieczce, nie uśmiechała się... Zamyślona szła kilka kroków przed rodzicami. Smutek dodawał bladej jej twarzyczce dziwnego uroku, a prosta, ale zgrabna niebieska sukienka, bardzo jej była do twarzy.

— „Popatrzno!" mówiła do córki otyła sąsiadka państwa Wystalskich, „jak się ta Różka dmie, że ma nową suknię... Myśli, że wielka pani, a do niedawna boso to biegało koło domu. — Tfu! na takie czupiradło!"

I splunęła z indygnacją.

Od kilku minut, gdzie się ruszyła familja Wystalskich, postępowało za nią trzech młodych ludzi. Ubiór ich i ruchy wskazywały, że należą lub przynajmniej pragną należeć do tak zwanego „wyższego towarzystwa". Mówili głośno, widocznie byli podchmieleni.

— „Po jakiego licha przyszliśmy na tę głupią wycieczkę? Ztrąbiłeś nas, Julku, i łazimy w kółko jak ćmy nie wiedząc po co i dlaczego... Z „towarzystwa" niema nikogo... O, nie dam się złapać raz drugi"...

— No, przecież trzeba mieć od czasu do czasu jakąś dystrakcję w życiu. Trzeba się czasem odświeżyć, zobaczyć jak się inni ludzie bawią, trzeba być trochę ekscentrycznym — to szyk.

— Wam jeszcze to wszystko ujdzie, ale nie mnie, odrzekł trzeci.

— A to dlaczego?

— Z bardzo prostej przyczyny — bo ja się żenię, a wam to ani w myśli.

— Oho! Zaczynasz już chorować na poważnego ojca familii, któryby miał sobie za grzech, gdyby herbaty nie wypił wcześnie z piękną swoją połową.

— Przyznasz przecie, że to miejsce nie zbyt dla nas stosowne.

— Pha! Pha! Udajesz co najmniej mistrza ceremonji z czasów Ludwika XV.

— Wcale nie. Ale nie o tem teraz mowa... Powiedzcie mi, proszę, po co chodzą na mieszczańskie wycieczki tacy ludzie, jak my! Przecież nie po to, aby tańczyć, nie po to, aby zalać się wódką i złem piwskiem, bo to samo można uskutecznić w mieście czemś lepszem, i nie po to, aby podziwiać piękną naturę, bo przecież tutaj, wśród tego tłumu prawie jej nie widać. Oto bawią się w sielankę tylko po to, aby zrobić znajomość z jakim nieszpetnym buziaczkiem, i...

— A tobie tego niewolno, bo masz się żenić, bo nie chcesz stanąć u ołtarza bez szaty niewinności, która, jak mi się zdaje, już dawno u jakiejś żydówki w zastawie.

— Jesteś cynik.

— A w tobie obudziła się raptem napowrót poetyczna żyłka. Ale w takim razie, po co ty łazisz za tą dziewczyną?

— Za jaką?

— A za tą, która z zacnym papą i czułą mamą maszeruje przed nami...

— Bo wy mię prowadzicie.

— Biedne niewiniątko w towarzystwie takich, jak my łotrów.

Właśnie przechodzili koło namiotu, w którym mieściła się cukiernia.

— Trzeba zakropić wyrzuty sumienia... A ty, poważny żonkosiu, musisz wypić z nami na przeprosiny.

— Ha! Cóż robić... Wlazłeś między wrony.

Pijatyka rozpoczęła się na dobre, a po pół godziny ów poważny młody człowiek, który przedtem próbował towarzyszom prawić morały, przeszedł ich w hulaszczym humorze.

— Wiecie co, rzekł zaczerwieniony, stawiając gwałtownie na bufecie duży kielich. Niedługo zacznie się już zmierzchać. Teraz mię nie zobaczy nikt z takich, na których mi zależy, puśćmy się między dziewczęta.

— Ej! hultaju! rzekł śmiejąc się Julek, a cóżby na to powiedziała twoja przyszła pani, której chciałeś niedawno złożyć jako ślubny podarek nieskalane uczucie. Uważaj Guciu — on, a „nieskalane" uczucie, to wybornie!

— Ej! Co tam! Wyrwało mi się głupstwo. Przecież jeszcze czas udawać porządnego małżonka. Wstydzę się poprzedniej chwili słabości. Ale za to teraz czuję się silnym.

— Brawo! Brawo! zawołali towarzysze.

Rozpłaciwszy się rozpoczęli na nowo przechadzkę po dolinie, bardziej jeszcze hałaśliwą niż poprzednio.

— A gdzież ta ładna bestyjka, za którą łaziliśmy? zapytał Julek rozglądając się dokoła.

— Z tą będzie trudna sprawa! bąknął Gucio — stary ojciec, jakiś woźny, przebrany w niedzielę w czarny surdut, jakaś głupia matka... Cóż zrobić z tą starzyzną?

— Już na to jakoś się poradzi.

— Tylko tej historji dajcie pokój — rzekł Karol.

— Dlaczego?

— Bo to moi sąsiedzi mieszkający w tym samym domu.

— A to tem lepiej. Jest pretekst do zbliżenia się — wrzasnął Julek. Spojrzał na Karola i uderzył się w czoło. Słuchajno Lolu, czy to przypadkiem nie ta dziewczyna, z którą romansowałeś, jak miałeś lat czternaście. Opowiadałeś mi raz o niej. Ha! ha! ha! Patrzcie no! Raz czy dwa razy widziałem ją u ciebie na podwórzu, takie to było brzydkie, odtrącające... a teraz jak wypiękniała! Więc to zapewne twoja kochanka! Nie chcesz zbliżać się, aby nie zwrócić uwagi mamy i papy, a bardziej jeszcze boisz się zyskać w którym z nas rywala.

— Moja kochanka? Także coś pleciesz!

— Więc nie?

— Rozumie się, że nie...

— No wiecie, że świat przewraca się do góry nogami — zawołał Gucio dusząc się od śmiechu — ten hultaj ma w sąsiedztwie tak piękną dziewczynę, nie jest jej kochankiem i nie wstydził się przyznać do tego. To wstyd, kwasić tak młode lata. Wiesz co, żebym miał sto takich sąsiadek, to ręczę ci, że wszystkie byłyby w moim haremie.

Karola irytowały drwiny towarzyszy, ale im większą można było poznać po nim irytację, tem głośniej śmiał się Gucio, tem bardziej w szaloną Julek wpadał wesołość. Po drwinach nastąpiły zachęcania, aby powetował czas stracony, a ciągle pełni nadziei młodzi ludzie w tak lubieżnych barwach malowali mu powaby pięknej dziewczyny, że Karol uczuł gwałtowną cyrkulację krwi w całem ciele.

— Widzisz, jakich masz w nas bezinteresownych przyjaciół — rzekł Julek wykonując w przystępie dobrego humoru jakiś dziki skok, a my nietylko nie będziemy ci przeszkadzać, ale jeszcze ułatwimy całą historję.

— Ale jak? bąknął Karol, którym nagle namiętność tak owładnęła, że oczy mgłą mu zaszły, a wszystkie nerwy drgały gorączkowo.

— To już nasza rzecz, niewdzięczniku.

W tej właśnie chwili pan Grzegorz z połowicą pod jedną a Różką pod drugą ręką przechodził obok trzech złotych młodzieńców. Różka spostrzegłszy Karola i rzuciwszy nań przelotne spojrzenie, spuściła modre oczęta, ale w tem krótkiem spojrzeniu było całe niebo miłości.

— Ukłońże się — szepnął Julek trącając łokciem Karola.

Karol prawie machinalnie uchylił trochę kapelusza, pan Grzegorz z nadzwyczaj lubym grymasem skłonił się aż do ziemi, pani Honorata uśmiechnęła się w sposób jak najbardziej dystyngowany, jedna tylko Różka nie odkłoniła się, bo w tej chwili z niepisanej radości głowę prawie straciła.

(D. c. n.)

Niewiem, czy w korespondencjach moich użyłem już sprawę zamiany nazwy włości Olszowa na niemiecki dziwoląg Olschowa, którą zajęła koniecznie landratura kempińska i chciała przeprowadzić. Właścicielem tej włości jest p. Daszkiewicz, i przechodził wszystkie instancje, aby włości jego zachowaną była właściwa pisownia. Wreszcie po długich korowodach otrzymał p. Daszkiewicz pismo następujące, które podaję w całości, mianowicie że podaje ono cały przebieg sprawy, a dalej i na dowód, z jakiemi trudnościami u nas walczyć musimy. Pismo to brzmi:

Poznań d. 17. stycznia 1881.

Rejencja.

Wydział dla spraw wewnętrznych w Poznaniu.

Nr. 4843/80 I D.

Na łaskawe pisma z 19. października i 30. grudnia r. z. I. 2584 i 3370 — odpowiadamy król. sądowi ziemiańskiemu uniżenie, że nazwa wsi rycerskiej, należącej do Józefa Daszkiewicza, jak w spisie urzędowym miejscowości na wydanym z r. 1845, orze wyszłej w r. 1874, urzędowej publikacji król. statystycznego biura: „Die Gemeinden und Gutsbezirke des preussischen Staates Abth. IV", dotyczącej prowincji poznańskiej, wyrażoną jest jako „Olszowa". Od kilku lat wprawdzie obok tej pisowni używano także formy „Olschowa" w urzędowej komunikacji, i przez władze administracyjną do używania tej niemieckiej formy — po kilkokrotnych wyrokach odmownych instancyj — jako takie nie może być wątpliwem; jednakże na podanie p. Daszkiewicza poleciłemy w najnowszym czasie król. urzędowi ziemiańskiemu w Kępnie, aby w urzędowych korespondencjach używał starej pisowni „Olszowa" dopóty, dopóki sprawa ta ostatecznie nie zostanie uregulowaną w urzędowym spisie miejscowości, który jest przygotowanym. Co się zaś tyczy folwarku p. Daszkiewicza, który raz nazywa się Olszowa D. to znów Józefowo, to wreszcie Josephshof, to dochodzenia nasze okazały, że takowy w ogóle nie otrzymał jeszcze urzędowej nazwy. O nadanie mu takowej wniósł do nas w ostatnim czasie właściciel, atoli odnośne rokowania jeszcze nie zostały ukończone.

(podp.) Liman.

Do król. sądu ziemiańskiego, Izby cywilnej, w Ostrowie."

Sąd ziemiański w Ostrowie postanowił, jak następuje:

„Wyrok.

W sprawie zażalenia właściciela dóbr rycerskich Józefa Daszkiewicza z Olszowy z dnia 22. września 1880 r. na wyrok król. sądu okręgowego w Kępnie z dnia 21. września 1880, dotyczący sposobu pisania Olszowy I. i folwarku Józefowo (Josephshof), przerobiła Izba cywilna król. sądu ziemiańskiego w Ostrowie w d. 26. stycznia 1881 r., w której skład wchodzili 1) dyrektor sądu ziemiańskiego Emmel, 2) radzca sądu ziemiańskiego Brill, 3) radzca sądu ziemiańskiego Hainke, bez urzędowej ustnej rozprawy

zważywszy, że wedle §. 24. ordynacji ksiąg gruntowych z 5. maja 1872 i §. 10. prawa wprowadzającego w życie niemiecką ordynację sądową z d. 24. kwietnia 1878 zażalenie jako takie jest dozwolonem;

zważywszy, że takowe nadto o ile dotyczy nazwy wsi Olszowy, okazuje się uzasadnionem, gdyż wedle załączonego w odpisie urzędowego wyjaśnienia król. rejencji w Poznaniu z d. 17. stycznia 1881 ze strony kompetentnej władzy administracyjnej zmiana starej pisowni „Olszowa" na Olschowa nie nastąpiła;

zważywszy, że natomiast zażalenie dotyczące części D. Olszowy, która nazywa się folwarkiem Józefowo, odnośnie Josephshof, chwilowo nie okazuje się uzasadnionem, gdyż folwark ten wedle pomienionego wyjaśnienia rejencji w Poznaniu nie otrzymał jeszcze żadnej urzędowej nazwy a rokowania o nadanie mu takowej nie zostały jeszcze zakończone,

zawyrokowała:

sądowi okręgowemu w Kępnie poleca się w aktach gruntowych Olszowa I. i Olszowa D. przywrócić na nowo nazwę „Olszowa" i używać tej pisowni w urzędowych korespondencjach.

Emmel, Brill, Hainke."

Na tem jeszcze sprawa nie skończona. Od czegóż samowola samych władz — ona gotowa jeszcze pomimo tego wyroku niemiecką nazwę wsi tym wprowadzić, aby tylko panu Daszkiewiczowi nowych kłopotów i pisania przysporzyć.

Termin wyborów na członka Izby panów z okręgu nadnoteckiego, który się miały odbyć w dniu 31. zm., a który odroczony został, naznaczony został ponownie na dzień 23. bm. Spodziewamy się, że miejsce po ś. p. Kazimierzu hr. Potulickim obejmie znowu Polak.

Pocieszającym jest wzrost kółek włościańskich w księstwie naszem. Niedawno, prawda z wielkiemi przeszkodami, zawiązało się kółko w Wielenie, obecnie znowu zawiązało się nowe w Żegocinie, majątku p. Józefa Chłapowskiego. Naturalnie, że i to nie odbyło się, jak to zwykle u nas bywa, bez asystencji władzy policyjnej.

Ś. p. ks. Malinowski nie pozostawił po sobie żadnego majątku. Cała gotówka, jaką znaleziono, wynosiła trzydzieści kilka marek. Wielką za to wartość mają jego bibljoteka i manuskrypta, z których pierwszą częścią nabyć nasze Tow. przyjaciół nauk — drugie wydać w części z mozołem, w części zaś przekazać innym naukowym towarzystwom polskim do wydania. Zdaje się, że dużo czasu upłynie, zanim zamiar ten przyjdzie do skutku; jeden bowiem z rozrzuconych sobie do spadku po zmarłym prawo, p. Frydrychowicz z T., ma zamiar wypuścić to prawo, a p. księdz Malinowskiego wnosi do sądu o opiecztowanie bibljoteki, manuskryptów itd. Reszta rodziny zaś chciałaby postąpić w myśli i życzeniu zmarłego tj. oddać swą bibljotekę i manuskrypta Tow. przyjaciół nauk. Wobec postępowania pana Fr. niezawodnie przyjdzie do procesu, a przyjaciół niemiłego do niesnasek familijnych, które się odbiją i na zamierzonem wydawnictwie.

W sprawie ekmitowanych z Łanczyna wieśniaków donoszą obecnie do Orędownika, że wreszcie po 8 dniach przywieziono tych ludzi na osobny folwark; czy się to stało po naciskiem władz, czy też właściciela Łanczyna, lub też inaczej — to nam wiadomo. W każdym razie ci nieszczęśliwi zostali pozbawieni wszelkiego zarobku za dominium, a w pobliżu niema żadnego, którby ich obecnie przyjąć mógł.

„Dziennik Poznański" o sprawie ruskiej.

W jednym z ostatnich numerów zamieścił „Dzien. Pozn." artykuł p. t. „Lenistwo polityczne i strach wielkooki, pełen gorzkich słów prawdy, adresowanych do społeczeństwa galicyjskiego i do dziennikarstwa polskiego w Galicji z powodu naszego zaniedbywania kwestji ruskiej. Równocześnie począł także „Dzien. Pozn." umieszczać szereg nadsyłanych mu ze Lwowa artykułów, wyłuszczających obecny stan agitacji ruteńskiej w Galicji, których autor wychodzi z założenia, iż znajdujemy się teraz „w początkach nowego okresu kwestji ruskiej, że Rutеńcy nasi nigdy nie byli tak czynnymi, nie organizowali się z taką energią, z takim zapałem jak w tej chwili, gdy z naszej strony absolutnie nic na to się nie zważa, i nic się nie robi w tym kierunku, ażeby sparaliżować szkodliwe dla naszych interesów narodowych polityczne skutki tej agitacji."

Uznajemy chętnie, iż niestety wiele słuszności jest w cierpkich, pełnych szlachetnej boleści wyrzutach „Dzien. Pozn." przeciwko nam, z powodu naszego nieszczęsnego rozleniwienia, tej fatalnej ociężałości ducha, jaka nas w ostatnich czasach opanowała. Przygniata nas ona i wstydzi, ale pozbyć się jej nie umiemy. Na wszystkich wybitniejszych posterunkach naszego życia publicznego widzimy ludzi znużonych, znękanych, zniechęconych walką żywota — ludzi, dla których spokój jest najwyższą potrzebą. W tej zaś ciężkiej, zadusznej atmosferze, jaka u nas teraz panuje, ożywcza siła zapału rozwinąć się nie może. Owe hasła, pełne niewysłowionego uroku, które nam niegdyś rozdymały piersi uczuciami wzniosłemi, które z prostaczków bohaterów tworzyły, starym wracały ogień młodości, a młodym nadawały niezłomną moc ducha — zwiędły teraz, jak kwiaty na trumnie...

Do czegoż my dążymy, pod jakim sztandarem służymy?

Albož my wiemy!

Tyle wiemy, że gdzieś stoimy — i stać chcemy. To jest kwintesencja naszej mądrości politycznej. Ale po co, na co, dlaczego stoimy, o tem pomyśleć nie chce się nam. Senno robi się nam przy tem staniu bez końca i bez celu. Więc spijmy, byle tylko nam czas mijał w spokoju z dnia na dzień!

Utylitaryzm małoduszny, krótkowidzący, ciasnogłowy, niedołężny utylitaryzm, jest panującym planetą teraźniejszej doby polityki galicyjskiej. Zdobyć sobie czyjąś protekcję jest u góry i u dołu poczytywane za najwyższy cel wszelakich zabiegów; plotki nazywają się dyplomacją; niezdarność, brak energii i ducha przedsiębiorczości — wytrawnością!

Taki stan panuje w reprezentacji naszej w Radzie państwa i w sejmie, i nie innem jest także usposobienie ludności całej. Ospałość ta powszechna jest dziełem koterji, która skoncentrowawszy w swem ręku wszystką władzę, obsadziwszy swojemi figurami wszystkie stanowiska najbardziej wpływowe, z planu odzwyczaja kraj od myślenia o swych losach, ażeby dla siebie zachować wyłączny przywilej opiekowania się wszystkiem, co się w kraju dzieje. Są tacy, którym z tem dobrze — ale kraj cały zapada w coraz większą biedę moralną i materjalną przy takich niedołężnych, plotkarskich, bezmyślnych rządach.

Więc słusznie wyrzeka „Dzien. Pozn." na naszą małoduszność. Wiemy to sami. Ale dokąd ogół nie ocknie się u nas z uspienia, dokąd nie nauczymy się oglądać na i n t e r e s a nasze, nie na ekscelencje nasze, dotąd lepiej u nas nie będzie — dotąd i dziennikarstwo nasze pozostać musi takiem, jakiem jest jego społeczeństwo.

Myli się jednak mocno „Dzien. Pozn." gdy twierdzić sobie pozwala, jakobyśmy w propagandzie oświaty i wstrzemięźliwości, szerzonej pomiędzy ludem ruskim przez ruskie stronnictwa, nie widzieli nic więcej jak tylko pozór do maskowania potępienia godnych dążności politycznych lub socjalnych. Owszem, my rozróżniamy wartość oświaty i wstrzemięźliwości od propagandy zasad, na które zgodzić się nie możemy. My to pojmujemy bardzo dobrze, i przy każdej sposobności przypominamy, że ten tylko zasłuży istotnie na zaufanie ludu, kto da mu cywilizację, kto go z nędzy wydobędzie. Jeżeli więc „narzekaliśmy", jak powiada „Dz. Pozn." na to, iż russcy agitatorowie swojem nasieniem to pole zasiewają, to nie jest sprawiedliwie posądzać nas, jakobyśmy pragnęli ażeby ono pozostało jałowem, ażeby odłogiem leżało. C h c i e l i b y ś m y t y l k o i n n y c h w i d z i e ć n a ń i e m s i e w a c z y, n i e p r z y j a c i ó ł M o s k a l i, n i e s p r z y m i e r z e ń c ó w c e n t r a l i s t ó w!

Cóż my temu winni jesteśmy, gdy nasz głos gubi się niedosłyszany w społeczeństwie, skoro dotkniemy spraw cokolwiek drażliwszych! Oto przypomniemy jeden tylko wypadek na dowód prawdziwości tego twierdzenia. Gdy przed kilku miesiącami całe dziennikarstwo lwowskie jednomyślnie poparło głos jednego z kolegów swoich, który w i m i ę n a j ż y w o t n i e j s z y c h i n t e r e s ó w n a r o d o w y c h (jakoteż nader doniosłych interesów materjalnych społeczeństwa naszego) zaklinał szlachtę, ażeby uregulowanie przywileju propinacyjnego załatwiła w taki sposób, iżby bez uszczerbku pieniężnego dla siebie wziąć mogła propagandę wstrzemięźliwości pomiędzy ludem w swoje ręce i pozbawiła tym sposobem ową propagandę jej groźnego charakteru politycznego i socjalnego, jaki ona teraz przybiera, to jakiż z tego wynikł skutek?

Oto obrazili się tylko panowie; że dziennikarze nie do swoich rzeczy mięszają się, a komitet centralny tutejszego Towarzystwa gospodarczego, nie umiał wymyśleć polityczniejszego sposobu załatwienia tego „ambarasującego" podania, jak — po cichu schować je do aktów... Czyż „dzienniki lwowskie" temu winne?

Albo drugi przykład.

Aż do znużenia piszą ciągle dzienniki tutejsze o potrzebie ratowania włościan z długów i innej nędzy. I cóż na to odpowiadają sfery rządzące? Czy umieją, czy c h c ą one ocenić doniosłość polityczną tego faktu, jeżelibyśmy teraz, gdy władza jest w naszem ręku, z całą sprężystością ujęli rzecz tę w nasze ręce, i przeprowadzili szczęśliwie — zwłaszcza gdy wszelaką możność ku temu posiadamy? Jakoś nie zanosi się na to. Owszem gniewają się i niecierpliwią w sferach rządzących na tę „chłopomanię" dzienników, gdy szlachta jest jeszcze w większej może biedzie, niż chłopi. Czyż więc dzienniki temu winne, że szlachta i siebie nie ratuje, i sąsiadom swoim na mniejszych posiadłościach ziemskich zazdrości marnej, platonicznej sympatji dziennikarzy bezsilnych, którzy innych środków do działania nie posiadają, jak tylko słowa, bezsilne słowa — i nic więcej?...

Niech nam „Dzien. Pozn." braku programu nie zarzuca. Roczniki nasze świadczą, że my mamy program, tak jak jeszcze ciągle istnieje w sferze ideałów — s e j m o w y p r o g r a m, osnuty za dawnych lepszych czasów naszego życia parlamentarnego, kiedyśmy mieli więcej nieprzyjaciół we Wiedniu, więc nie spuszczaliśmy się tak jak teraz, na Bożą wolę i przyjaciół naszych...

Program jednak, to nic, to marne echo. Potrzeba jeszcze, ażeby ktoś był, coby mógł i chciał ten program wykonać. Dlatego też myśmy dobrze wiedzieli, dlaczego napisaliśmy, że chcąc zjednać sobie i utrzymać zaufanie ludu, „potrzeba przecież coś dla niego zrobić."

„Dzien. Pozn." kładzie nacisk na słówko „coś." Gdyby jednak zrozumiał był naszą intecnję, to byłby podniósł słowo „zrobić..." Nie sztuka zawsze tylko w dziennikarstwie lwowskiem szukać winy wszystkiego złego co się dzieje na świecie. Potrzeba popatrzeć także i poza szpalty dzienników, co się tam dzieje — i c z y c o s i ę d z i e j e p o z a n i e m i?

Projekt ustawy

względem częściowej zmiany ustawy o opodatkowaniu wódki z d. 27. czerwca 1878. odnośnie do wymiaru ryczałtowego.

§. 1. Wspomniana w §. 30. II. ustawy z d. 27. czerwca 1878 o opodatkowaniu wódki ugoda (Abfindung) co do uiszczania podatku od wódki, może na przyszłość mieć miejsce także w gorzelniach, substancje mączne przerabiających, jeżeli w nich tylko jeden aparat (Brennvorrichtung), i to z rodzaju wymienionych w §. 21. II. rzeczonej ustawy jest używany, a nadto jeżeli się zadośćczyni wymogom §. 52 tejże ustawy, i jeżeli przedsiębiorcami są rolnicy, którzy tylko dlatego pędzą wódkę, aby otrzymać potrzebną na karmienie bydła swego brahę. To ugodowe uiszczanie podatku od wódki jest jednak tylko tam dopuszczalne, gdzie kampania gorzelana trwa ośm miesięcy a we wrześniu, październiku albo listopadzie się poczyna.

§. 2. Zawarte w §. 48. IV. rzeczonej ustawy postanowienie, dotyczące wliczania ułamków hektolitra przy wyśledzeniu dziennej produkcyjności aparatu (der täglichen Leistungsfähigkeit der Brennvorrichtung) zmienia się o tyle, że jeśli wyrażona w litrach dzienna produkcyjność aparatu przez 10 podzielić się nie daje, to zaokrąglenie, do wyprowadzenia tej podzielności potrzebne, ma się w górę odbywać.

§. 3. Paragraf 57. rzeczonej ustawy zostaje zniesionym i ma opiewać jak następuje:

„Podlegające opodatkowaniu postępowanie ma prawidłowo zgłoszonem być najpóźniej na 48 godzin przed jego poczęciem; władza skarbowa pierwszej instancji ma jednak prawo, termin ten na prośbę przedsiębiorcy gorzelni skrócić o tyle, o ile to pogodzić się da z wykonaniem w należytym czasie kontroli podatku od wódki. Co do substancyj z rodzaju w §. 50 *lit a* wymienionych, musi podlegające opodatkowaniu postępowanie obejmować nieprzerwany czas pędzenia (Brennzeit) co najmniej 36 godzin, a co do substancyj z rodzaju w §. 50. *lit. b* i *c* wymienionych, co najmniej 24 godzin.

§. 4. Niniejsza ustawa wchodzi w życie w 30 dni po obwieszczeniu.

Wykonanie jej poruczam Mojemu ministrowi skarbu.

Głosy z kraju.

(Wybór posła do sejmu krajowego z mniejszych posiadłości w Stanisławowie.)

W miejsce ś. p. hr. Łosia, posła z kurji mniejszych posiadłości powiatu stanisławowskiego, rozpisany został nowy wybór na dzień 8. lutego br. Agitacja ze strony świętojurców już od czasu śmierci ś. p. hr. Łosia rozpoczętą została przez skazanie wszystkich wyborców, którzy na ś. p. hr. Łosia, jakoteż na posła do Rady państwa kniazia Juliana Puzynę głosowali, jako zdrajców sprawy ruskiej: „kotory swoju Mater Hałyczynu Lacham zaprodały".

Zostali oni wykluczeni z bractwa cerkiewnego, nie dawano im świec podczas nabożeństwa, każdej niedzieli i święta ksiądz wskazywał ich palcem, i wszelkie możliwe czyniono im zniewagi, i w ten sposób przygotowywano teren do nowych wyborów, i doprowadzono, że prawie wszyscy włościanie w gminach od głosowania na wyborców się usunęli, i tylko ksiądz z bractwem cerkiewnem i całym aparatem do wyboru przystępowali, i księdza, pałamarza, lub starszego brata obierali, a i na tych wpływał ksiądz, auskultant, profesor itp., ażeby który przy wyborach jeszcze się nie zachwiał, i wedle własnego nie głosował przekonania.

Bractwo cerkiewne stanisławowskie i lwowskie z Radą ruską rozesłało do wszystkich wyborców okólnik, aby się ni[illegible] inaczej jak na Iwana Dobrjańskoho głosować, gdyż ogień, grad, woda, wyniszczy jego pola i zagrody, nieszczęścia spadną na jego rodzinę, a to wszystko jako kara Boża, gdyby głosowali na p. Stanisława Brykczyńskiego.

Na kilka dni przed wyborem rozesłali świętojurcy zaproszenie do wszystkich wyborców, aby na dzień przed wyborami do Stanisławowa się zjechali i w bursie ruskiej się zgłosili, gdzie pomieszkanie a nawet karty legitymacyjne, jeśli który jeszcze niema lub zgubił dostanie, a bursa pałamarzy, profesorów, auskultantów i już przybyłych popów rozstawiła po rogatkach i ci wszystkich przybywających wyborców zaklinając na „wiru i oteczestwo" zabierali.

W dzień wyboru o godzinie 7. rano pędził ich do cerkwi auskultant sądowy Mydłowski, zaś Litwinowicz katecheta gimnazjalny Koblański, Semenow i profesor Żelechowski szli w awangardzie. Obecnych w cerkwi kilku właścicieli dóbr p. Mydłowski z cerkwi wyprosił, którzy dlatego tylko wyszli, aby uniknąć burdy. Prawdopodobnie wyprosił ich dlatego, żeby nie byli świadkami kazania, które w imię świętej religii wyborcom wygłoszono.

Z cerkwi gromadnie prowadzili ich księża do lokalu wyborczego, gdzie była komisja wyborcza pod przewodnictwem osławionego borytela ks. Cerkiewicza. Po przemówieniu jego do wyborców, by się niczem odstraszyć nie dali i jednogłośnie swe głosy na ruskiego kandydata oddali, ks. Cerkiewicz proszony przez jednego z wyborców, by przemowę swoją wytłumaczył mu po polsku, odrzekł: „To je naszi wibory a szczo howorymo, to was nic ne obchodyt." Po czem czynność wyborczą rozpoczęto. Na sali wyborczej agitacja nie ustawała, albowiem księża z pałamarzami nawet i żydów wyborców do głosowania na Iwana Dobrjańskaho namawiali i pieniądze dawali, zaś auskultant Mydłowski profesorowie i inni sprowadzali nowych obrobionych później przybyłych wyborców pod asystencją diaków i innych agitatorów do sali wyborczej.

Gdy wynik wyborów został ogłoszony i p. Iwan Dobrjański na 117 głosujących otrzymał 63 głosów, a p. Stanisław Brykczyński 54 głosów, a zatem p. Iwan Dobrjański 9-ma głosami przeszedł — pytanie kto jest p. Iwan Dobrjański W naszym powiecie i we Lwowie jest kilku Iwanów Dobrjańskich, nie możemy zatem przypuszczać, aby to miał być p. Jan Dobrzański adwokat krajowy we Lwowie, jak to po wyborach słyszeć się dało, gdyż tenże nie jako Iwan Dobrjański, lecz jako Jan Dobrzański w liście adwokatów lwowskich jest zapisany.

Misjonarze moskwicyzmu, których największą część w naszym powiecie reprezentują czestne gospodyny świaszczennyki, profesory, auskultanty, diaki i pałamary, krzyczeli po mieście: „a tośmo Lachiw nabyły pri wyborach taj ne dopustyły, szczoby Lach na posła wyjszow." Zapewne czestne gospodyny świaszczennyki nie wiedzą, że przeciwko wyborowi jako nieprawnemu wniesiono protest.

Wybór posła według ustawy pozostawiony być ma wolnemu przekonaniu wyborców; ponieważ jednak czestne gospodyny są zwolennikami Moskali, jak to jeden z księży w mowie mianej do wyborców wygłosił, „że pryjdut Moskali i zrobiat z Lachami poriadok", a że w Moskwie wolne wybory lub adresa odbywają się przy pomocy kozackiej nahajki, czego tu zaaplikować nie można było, wzięto się do groźby, licząc na dobrą wiarę i fanatyzm ludu. W ten to sposób postępowali kapłani, którzy własną szanując godność i stan swój świątobliwy nie powinni się podobnej przewrotności dopuszczać.

Co zaś do urzędników spodziewamy się, że pan prezydent, br. Schenk, w rzecz tę wglądnie i nie pozwoli, by urzędnicy sądowi odezwy do wyborców redagowali, podpisywali, i godziny urzędowe opuszczali dla agitacji — niemniej Wys. Rada szkolna krajowa raczy w to wglądnąć — w godzinach urzędowych. Wymienieni pp. profesorowie opuszczali szkołę dla ulicznej agitacji.

W końcu zwracamy uwagę Świetnego c. k. starostwa, ażeby wszystkich tych, którzy za p. Stanisławem Brykczyńskim głosowali, a od księży w cerkwi i po za cerkwią prześladowani będą, stosownie do ustaw istniejących w opiekę wziąć raczyło.

Z Izby sądowej.

W sądzie kryminalnym toczyła się wczoraj rozprawa publiczna przeciw Markusowi R e g e n s t r e i f o w i, który oskarżony jest, że przyjechawszy dnia 15. paźdź. 1880 do Lwowa, sfałszował podpisy wystawiciela (Hermana kupca z Kołomyi) i akceptanta (Bechlera również kupca z Kołomyi) na wekslu w kwocie 1.320 zł. i takowy w banku hipotecznym eskontował. Regenstreif był dawniej likwidatorem jakiegoś Creditvereinu w Samborze, popełnił tam oszustwo, za które został skazany na 2 lat więzienia; kara ta jednak nie jest jeszcze prawomocną, gdyż oskarżony podał przeciw temu do najwyż. trybunału skargę o nieważność.

Gdy po wypłaceniu eskontowanej kwoty bank uwiadomił Bechlera o tem, dowiedział się dopiero, że kwotę tę wypłacił nie kupcowi Hermanowi, za którego przedstawiał się w banku Regenstreif, którego tam nieznano; lecz temu ostatniemu. Za pośrednictwem jednak ajenta tutejszych banków M i s c h a wyśledzono, że sprawca tegoż fałszerstwa mógł być Regenstreif, w skutek czego dwaj urzędnicy banku wraz z Mischem udali się do Stanisławowa, gdzie oskarżony mieszkał i kazali go tam aresztować. Regenstreif do niczego się nie przyznaje, podczas gdy rzeczoznawcy oświadczają, że cały weksel wraz z podpisami jest pisany ręką Regenstreifa a urzędnicy banku również zeznają, że R. jest właśnie tą osobą, która eskontowała powyższą kwotę.

Regenstreif został uznany winnym i skazany na 4 lat więzienia.

(Ciekawe przy tej sposobności publiczność uczyniła spostrzeżenie a mianowicie, że wszyscy urzędnicy banku hipotecznego, którzy stawali jako świadkowie, są żydami. Zdaje się, że w dziale eskontowym przeważnie urzędnują żydzi — na co zwracamy uwagę Rady nadzorczej, która przecież wyłącznie składa się z Polaków, będących pod każdym względem niezawisłymi.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 15. lutego.

* **Powietrze** mamy dość łagodne; termometr wskazuje 2 stopnie zimna. Usłała się wyborna sanna; potrzeba trochę mrozu, a będziemy mieli choć na dni kilka jeszcze zimę prawdziwą.

* **Zaspy.** Odnośnie do zawiadomienia o zastanowieniu ruchu pociągów między Stanisławowem a Kołomyją donosimy niniejszem, że zaspy śnieżne między Turką i Kołomyją już o godzinie 3ciej popołudniu przebite zostały i że od tej pory wszystkie pociągi tak osobowe jak towarowe regularnie kursują. — Lwów dnia 14. lutego 1881. *Dyrekcja.*

Z dniem dzisiejszym również przywrócony został po wczorajszej małej przerwie regularny ruch pociągów tak osobowych jakoteż towarowych na przestrzeni między Krasnem a Podwołoczyskami, tudzież Podwołoczyskami a Wołoczyskami.

* **Teatr.** Na dochód p. Lucjana Kwiecińskiego odegraną zostanie po raz pierwszy czteroaktowa komedja Kazimierza Kaszewskiego p. t. „Sztuka i handel". Publiczność oceniła należycie artystyczną działalność p. Kwiecińskiego, uważamy więc wszelkie polecenie jego benefisu, jako zbyteczne. Powiemy tylko, że w piątkowem przedstawieniu bierze udział kwiat naszych sił artystycznych.

* **P. Ładnowski** wyjeżdża na występy gościnne do W a r s z a w y, gdzie pani Ładnowska [illegible] kilka razy wystąpi. Obawiamy się bardzo, aby Warszawa nie pochwyciła nam naszego artysty, bez którego dramat we Lwowie nie jest możliwym.

* **Pojutrze** w partji De Luny w Trubadurze po raz pierwszy wystąpi pan Karol R o b e r t. Jestto początkujący śpiewak, Polak, obdarzony nader dźwięcznym i silnym barytonem.

* **Do Rady nadzorczej** Banku hipotecznego w miejsce ś. p. Ludwika Skrzyńskiego, wybranym został przez Radę hr. Władysław Badeni, członek Wydziału krajowego.

* **Kronika karnawałowa.** Pierwszy wieczorek Towarzystwa muzycznego w sali redutowej w gmachu teatralnym d. 12. b. m. urządzony, wypadł pod każdym względem świetnie. Tańczono w przeszło 40 parach ochoczo aż do rana; tańcami kierowali pp. Jan Stromenger i Lidl z wielką elegancją, a udatne figury mazura i kotyliona przyczyniły się nie mało do świetności zabawy podniecanej przez współudział chóru męzkiego towarzystwa muzycznego, który pierwszy kadryl do tańcu i następnie kantatę żabią z wielką precyzją wykonał. Przed przestankiem pobudził p. Władysław Barącz, artysta dramatyczny, przez swą improwizację i tak rozochoconych gości do szczerej wesołości i dał sposobność poznania swego wielkiego dramatycznego talentu. Powodzenie pierwszego wieczorku tak pod względem elegancji urządzenia sali, doboru towarzystwa, ożywienia zabawy, powszechnego zadowolnienia z bufetu i restauracji pozwala tuszyć nadzieję, że dwa następne wieczorki dnia 20. i 26. bm. urządzić się mające wypadną jeszcze świetniej i dlatego radzimy zgłaszać się wcześnie po bilety u pp. komitetowych, a względnie prezesa komitetu w lokalu Towarzystwa muzycznego, gdyż tylko ograniczona liczba biletów wydaną zostanie.

* **Bal młodzieży handlowej** w sobotę wyśmienicie wypadł; sala była przepełniona, gdyż sto kilkadziesiąt par tańczyło, pięknych pań i panienek było wiele, tańce pod kierownictwem pp. Abryzowskiego, Łaby i pp. Stachiewiczów szły bardzo ochoczo, tak że młodzież handlowa może być zupełnie zadowoloną z rezultatu zabawy, która trwała do godz. 7. rano.

* **W kasynie miejskiem** odbędzie się w sobotę dnia 19. lutgo b. r. wieczorek z tańcami. Wstęp jak zwykle. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta.

* **Odczyty dla kobiet.** Dnia 9. lutgo przedstawił p. insp. Bol. Baranowski stosunki etnograficzne i społeczne Zjednoczonych Stanów Ameryki północnej tak żywo, potrafił mnóstwo szczegółów ugrupować tak pięknie, że szan. panie, nawet i te, dla których miejsc zabrakło w tak obszernej sali, słuchały z największem zajęciem aż do końca. I wynagrodził się ich trud, gdyż poznały wszystkie wybitniejsze rysy tego społeczeństwa, które pracą i zamiłowaniem wolności wprawia nas w podziwienie. Szan. prelegent nie ograniczył się atoli na przedstawieniu samych stron dodatnych, ale z bezstronnością nieuprzedzonego badacza, dał poznać i wady Amerykanów.

We środę 16. lutego będzie mówił ten sam prelegent: „o ginących plemionach Europy".

* **Jednokonny zaprzęg** na bruku lwowskim nierzadkiem jest zjawiskiem. Przyjeżdżają do miasta o jednym koniu wózki, obładowane w regule krupami, mąką, prowiantem mięsnym, często także zarogatkowymi okazami rasy semickiej, a najczęściej wszystkie te artykuły razem powierzone są chyżości kucyka i jego zdolności utrzymywania w równowadze wózka o jednym dyszlu. Jak ta równowaga wygląda, o tem zapisane są w dziejach potłuczonych żeber, ludzkich i końskich, połamanych kół i dyszłów, niezmiernie grube foliały. A z nich ten sens moralny wynika, że jeden dyszel u wozu jednokonnego jest mniej niż niedostatecznym dla zabezpieczenia po pierwsze: przechodniów od wybryków końskiej fantazji, powtóre samychże koni od chorobliwych następstw chodzenia w jednym dyszlu. Policja toruńska wydała tymi dniami ostry zakaz wpuszczania do miasta jednokónek o jednym dyszlu. Możeby i u nas dało się wprowadzić coś podobnego dla bezpieczeństwa mieszkańców.

* **Das Lemberger „Orpheum".** Prawie każdemu z mieszkańców miasta Lwowa wiadomo, że przy ulicy Zimorowicza znajduje się restauracja, pod godłem „Bratniej zgody". Do niedawna jeszcze bujał pod strzechą tego przybytku wielce wymowny emblemat owej „Bratniej zgody" — mazur w konfederatce i chłop ruski z czapką na zawiasach, trącali się potężnymi kuflami marcowego... Powiedzieliśmy do niedawna, bo dziś łaskawy czytelniku daremnie szukałbyś u wrót ogródka dobrze znanych postaci — Jakiś zefirek z obcych stron powiał i zdmuchnął napis i obraz, przyciągający swego czasu wszystkich, którym wystarczyło widzieć, aby myśl całą odczytać, a raczej odgadnąć. — I w wnętrzu dziś inaczej. Gruba o karminowych policzkach figura została wprawdzie, zostało się wyeksploatowane z przyciągającej mocy szyldu grosiwo, — ale myśl oho! myśl panie to rzecz inna. — Wszakże tak często zmieniamy zapatrywania... I wyłonił się nowy całokształt idei „Bratniej zgody" ujęty w wiele obiecujący tytuł przybytku: „Etablissement, albo Orpheum" a w szczególikach wypełniony mniej albo więcej zgrabnemi figurkami, usiłującemi małpować szansonetki z nad modrego Dunaju. — Nie dość na tem: potrzeba było i w nową odziać się szatę, sprowadzoną wprost z Wiednia, aby świat cały wiedział, że to Orpheum prawdziwe wiedeńskie! I w istocie afisze drukują się w samym Wiedniu u Risslera, wyłącznie po niemiecku i brzmią „Orpheum V i t t G r z i v i n s k y!" Oto są najnowsze pojęcia gospodarza restauracji dzisiejszej „zur brüderlichen Eintracht", a słynnej swego czasu „bratniej zgody" cieszącej się, także swego czasu niezmiernym napływem porządnych gości. — Dziś prócz kilkunastu wojskowych i.. mało kto zagląda do przytułku kalek, zebranych po świecie przez impressariów teatru niemieckiego, i importowanych do Lwowa „pod Srokę", zkąd po rozbiciu się budy, uważał p. G. za stosowne, zapewne przejęty do głębi ideą „Bratniej zgody", wziąć te nieszczęśliwe istoty, i dać im schronienie u siebie — dla wzbudzenia większego apetytu... Skutki są natychmiastowe, a objawiają się w tem, że każdy kto raz ujrzy owo Orpheum, — nigdy je zapomni. — Radzilibyśmy właścicielowi „Bratniej zgody" powrócić do dawnej tradycji, zwłaszcza wobec przykładu, że wszystkie tingl-tangle, ile ich we Lwowie już

), zbankrutowały, bo niemają warunków zaaklimatyzowania się na gruncie tutejszym.

* **Samobójstwo na grobie.** Wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim odbyła się straszna scena. Uroczystą ciszę cmentarza zmącił nagle silny huk wystrzału. Na odgłos ten kilku ludzi bawiących tam zbiegło się przy grobie p. Bemowej, zmarłej przed kilkunastu dniami. Jakiś człowiek nakrył sobą grób, cały krwią oblany. Odwieziono go natychmiast do szpitala, gdzie okazało się, że nieszczęśliwy, który przestrzelił sobie dolną szczękę i policzek, dokonał zamachu samobójczego na grobie swej żony. Powodem był żal za utraconą małżonką. P. Bem, rezydent pałacu hr. Siemieńskiego, znajduje się w niebezpieczeńswie życia.

* **Dwa terna.** Przed pięcin czy sześciu laty umarł w Krakowie biedny nauczyciel muzyki, siedmdziesięcioletni staruszek... Za trumną postępowały dwie córki, garstka znajomych i krewnych i... kilku izraelitów utrzymujących kantory loterji liczbowej. Zmarły od lat najmłodszych walczył z nędzą, lekcje mnzyki bowiem nie przynosiły wówczas znacznych dochodów; miłość zaprowadziła go do ołtarza, a po roku pożycia przybyła córka, po dwóch synek zakwilił w kolebeczce, po trzech znowu Pan Bóg obdarzył córeczką...

W miarę wzrastających potrzeb zwiększała się bieda! Choroba żony i syna, a potem śmierć obojga, przyniosły boleść i.. długi; stary klawicymbał został sprzedany, skrzypce poszły do zastawu. Biedny muzykus nie zdołał zaspokoić długów, brnął w nie coraz bardziej; zajęto mu mebelki, wyrzucono na ulicę z dwojgiem sierot... W strasznej tej chwili błądząc po mieście, spojrzał bezwiednie przed siebie... W oczy wpadł mu szereg liczb wyciągniętych na loterji; sięgnął do kieszeni, wydobył ostatnią złotówkę i zaniósł ją do kantoru.

W trzy dni próźniej wygrał terno: dwieście kilkadziesiąt złotych! Odtąd uwierzył w swoje szczęście, loterja stała się dla niego wszystkiem, ostatni grosz oddawał na pastwę temu Molochowi. Córki wzięli poczciwi ludzie do siebie, biedny muzykus pozostał ze swoją namiętnością.. Kiedym go poznał, dziwne na mnie zrobił wrażenie; bezustanku mówił o loterji, znał na pamięć wszystkie numera wyciągnięte w ostatnich miesiącach, obliczał na poczekaniu sumy wygranych w stosunku do postawionej kwoty...

Obchodził znajomych, radził na jakie numera stawiać mają, załatwiał im kupno biletów, układał amba i terna. W domu miał książkę, do której zaciągał wszystkie „trefery“ z lat dwudziestu kilku; w drugiej książeczce prowadził skrupulatnie spis szczęśliwych ulubieńców losu, z dołączeniem wysokości stawek i wygranej. Rzecz prosta, że kombinacyj miał tysiące!

Lada chwila spodziewał się odkryć tajemnicę losu; już był na tropie, pewna wygrana uśmiechała mu się.. Po ciągnienin przychodził z zasmuconą miną, — „omyliłem się“ — powiadał; system miał znakomity, *fatum* tylko przynosiło omyłki. Tak było przez lat trzydzieści; wygrał kilka amb ale mu nie powróciły setnej części wyrzuconych na stawki pieniędzy... Nareszcie ciężko zachorował... Przyjaciel odwiedzający go w chorobię zostawił mu kikanaście złotych na doktora i lekarstwa; stróż domu zaniósł je do różnych kantorów... Umierając prosił córki, aby nazajutrz rano poszła zobaczyć numera! Kombinacja go nie zawiodła: wygrał *secco terno*, coś koło tysiąca złotych! Los zawodzący go za życia, nie odmówił mu przyzwoitego pogrzebu...

* **Na zupę rumfordzką** rozdzielaną ubogim wstydzącym się żebrać przez Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo, złożyli w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapitulny l. 2) w ubiegłym tygodniu pp. N. N. na ręce hr. Miączyńskiego 1 zł., Wanda Szczepanowska 2 zł., ks. kan. Jurkowski 10 zł. (po raz drugi), Zbigniew hr. Lanckoroński 10 zł., Ludwik Fedyk 1 zł., Marjan Hoppen 10 zł., ks. inf. Seweryn Morawski honorarium ofiarowane za posługę duchowną 100 zł., N. N. 5 zł., ks. kan. Antoni Lewandowski 5 zł. Razem 144 zł. Za co Bóg zapłać. Od 8. do 14. lutego włącznie rozdano 2026 porcyj zupy i 2013 porcyj chleba.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 14go b. m.: Skradziono: Panu E. R. z przedpokoju l. 1 ulica Teatralna surdut z ciemnego sukna z podszewką w białe i żółte kratki. — Panu T. Ch. l. 6 ul. Kurkowa bieliznę z napisem Chudzikiewicz.

Straż pol. aresztowała: Hryńka Pańczyszyna, Adolfa Samonsdorfa, Teklę Zadorożną i Joannę Płec.

Zgubiono: Pan J. P. zgubił jeden weksel na 205 zł. a drugi na 558 zł. — Sługa A. P. korale wartości 25 zł.

Złożono w policji: znaleziony pakiecik z kilku zwojami strun, z 12 pierścieniami blaszanymi i z 2 kółkami różowych wstążek, kartkę zastaw. na zastawiony w banku gal. kred. za 5 zł. zegarek i zapomniany przed tygodniem przez niewiadomą właścicielkę w biórze sług zarękawek piżmakowy.

* * *

* **Sprawozdanie** Wydziału centr. Tow. wzajem. pom. oficjalistów prywatnych za 4ty kwartał 1880 roku: Stan majątku i ilość członków Towarzystwa z końcem r. 1880 ogłoszone zostaną wraz z zamknięciem rachunku i bilansu za r. 1880. W IV. kwartale z. r. lokowały w Towarzystwie zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty: Bóbrka 73 zł., Borszczów 19 zł. 8 c., Brzesko 56 zł., 9 c., Brody 77 zł., 94 c., Brzeżany 50 zł. 89 c. Brzozów 101 zł. 54 c., Buczacz 55 zł., Chrzanów 12 zł. 50 c., Cieszanów 54 zł., Czortków 162 zł. 15 c., Dolina 25 zł., Gorlice 82 zł., Gródek 5 zł. 30 c., Horodenka 150 zł., Husiatyn 147 zł. 64 c., Jarosław 249 zł. 15 c., Jaworów 9 zł., Kamionka 160 zł. 77 c.. Kołomyja 34 zł. 12 c., Kraków 30 zł. 45 c., Krosno 130 zł., Limanowa 4 zł. 24 c., Lwów 750 zł., Łańcut 991 zł. 54 c., Mościska 225 zł. 79 c., Mielec 179 zł. 18 c., Nisko 215 zł. 36 c., Nowy-Sącz 24 zł., Podhajce 10 zł. 30 c., Przemyśl 327 zł. 36 c., Przemyślany 147 zł. 94 c., Rohatyn 62 zł. 80 c., Ropczyce 76 zł. 90 c., Rudki 243 zł. 72 c., Rzeszów 262 zł. 44 c., Sanok 192 zł. 76 c., Sambor 127 zł. 81 c., Sokal 137 zł. 59 c., Skałat 190 zł. 36 c., Stanisławów 53 zł. 28 c., Stryj 90 zł. 97 c, Tarnopol 267 zł. 52 c., Tarnów 394 zł. 15 c., Tłumacz 203 zł. 6 c., Trembowla 90 zł. 46 c., Turka 22 zł., Wadowice 199 zł. 40 c., Wieliczka 159 zł. 31 c., Zaleszczyki 129 zł., Złoczów 26 zł. 96 c., Żółkiew 129 zł. 47 c., Żydaczów 154 zł. 96 c., Żywiec 23 zł.

Oprócz tego zrealizowano od 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego odsetki styczniowe w kwocie 3100 zł., tudzież wpłynęły 5% odsetki od chwilowo lokowanej gotówki w kwocie 103 zł. 78 c., wreszcie w ciągu IV kwar. r. z. zakupiono do fun. zapomogi stałej efekta imiennej wartości 7500 zł. za gotówkę 7365 zł. 62 c. tak, iż z końcem roku 1880 fundusz zapomogi stałej wynosił 246.000 zł. w efektach.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centralny następujące stałe zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy: 1. Mikulskiemu Ignacemu (lat 72) z powiatu tarnowskiego, który należąc do Tow. lat 12, zapłacił 12 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 36 zł. a z powodu ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 30 zł.

2. Siczyńskiemu Franciszkowi (57 lat) z powiatu brodzkiego, który w latach 12 zapłacił 40 udziałów, stałą zapomogę rocznie 120 zł.

3. Bilskiemu Józefowi (lat 65) z powiatu podhajeckiego, który w latach 12 zapłacił 23 udziałów, stałą zapomogę rocznie 69 zł.

4. Strutyńskiemu Teodorowi (lat 60) z powiatu husiatyńskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 10 udziałów, stałą zapomogę rocznie 30 zł.

II. Wdowom: 5. Jarosik Teresie wdowie po śp. Jakóbie J. z pow. dąbrowskiego, który należąc do Towarzystwa lat 12 zapłacił 24 udziałów, stałą zapomogę dla niej rocznie 48 zł. i czasową dla dzieci rocznie 24 zł.

6. Górskiej Cecylii wdowie po śp. Wiktorze G. z powiatu mościskiego. który w ciągu lat 13 zapłacił 13 udział., stałą zapomogę dla niej rocznie 13 zł.

7. Holdasiewicz Antoninie wdowie po śp. Wincentym H. z pow. lwowskiego, który w ciągu lat 8 zapłacił 12 udz. stałą zapomogę w rocznej kwocie 24 zł., a z powodu udowodnionego ubóstwa jednorazowy datek w kwocie 24 zł.

8. Grzywińskiej Anieli, wdowie po emerycie śp. Janie G. z pow. tarnowskiego, który w latach 11 zapłacił 55 udziałów, stałą zapomogę w rocznej kwocie 110 zł.

9. Smolińskiej Ludwinie, wdowie po emerycie śp. Bronisławie S. z pow. rohatyńskiego, który w ciągu lat 10 zapłacił 11 udziałow, stałą zapomogę rocznie w kwocie 22 zł.

Dalej odmówił Wydział centralny z braku prawnych podstaw stałą zapomogę Alojzemu Dolińskiemu i wdowie Aleksandrze Kratochwil, i jednorazowych datków wdowom: Wilhelminie Jaśkiewicz i Julii Żurowskiej. — Sprawę pozostałych sierót po członku śp. Ig. Tarczyńskim, którym opiekun Antoni Ulewski w Kałuszu odumarł, polecił Wydział centralny przedłożyć c. k. sądowi w Winnikach.

Wydział centralny dalej zarządził zorganizowanie oddziału sanockiego. Sprawę zapłacenia zaległych udziałów członka Józefa Kamińskiego, polecił Wydział centralny do możliwego załatwienia Wydziałowi powiatowemu tłumackiemu; dalej zezwolił, ażeby w ciągu roku 1881 popłacili swe zaległości członkowie: Seweryn Topolnicki i Zygmunt Raciborski. — W końcu uchwalił Wydział przedłożyć Radzie nadzorczej do decyzji przyjęcie na powrót do Towarzystwa Antoniego Krzepowskiego i Antoniego Boguszewskiego.

Przy tej sposobności wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami do końca r. 1880, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost do Wydziału centralnego ulica Kopernika l. 8 nadesłali.

Wreszcie Wydział centralny udał się do Dyrekcji Towarzystwa kredytowego ziemskiego z prośbą o zniżenie depotytowego za przechowywanie tamże majątku Towarzystwa, prośba ta została też uwzględnioną, gdyż depozytowe zniżono na połowę ze względu na cel humanitarny Towarzystwa.

Wiceprezes: dr. *Mikuliński* w. r.

* * *

— **Kołomyja**, 10. lutego. (*Jeszcze o wystawie.*) Kto zwiedzał etnograficzną wystawę w Kołomyi, nie może zaprzeczyć, że do jej świetności przyczynił się bardzo wiele także i p. Juliusz Dutkiewicz, fotogaf z Kołomyi, swemi pracami fotograficznemi, przedstawiającemi widoki gór, miast, zamków, rnin, wsi itp., jakoteż typy ludu Pokucia i części Bukowiny. Oprócz wysokich gości i dostojników – zwróciły te prace na się uwagę cesarza i arcyks. Karola Ludwika, którzy się dłuższy czas nad takowemi zatrzymywać i pochlebnie wyrażać raczyli. Po wystawie udał się ponownie p. Dutkiewicz w góry Pokucia i zdjął kilkanaście nowych widoków i typów, poczem z dwoma pomocnikami przez przeszło dwa miesiące pilnie pracując — na kredowych kartonach 30/40 centym. dużych, bardzo starannie i z wszelką precyzją tak pod względem technicznym jak i w ogóle artystycznym wykonał kilkadziesiąt takichże widoków i typów, a ułożywszy je według powiatów w jedno album fotograficzne, w kasetce oprawnej na zewnątrz w amarantowy aksamit ze srebrnemi narożnikami, zaś wewnątrz w białą jedwabną morę i białą wstęgą do podnoszenia fotografij, z zameczkiem i kluczykiem do zamykania, ozdobionej herbem „Państwa austrjackiego“, a pod tymże napisem „Pamiątka z Kołomyi — przesłał album to za pośrednictwem pp. starosty i namiestnika monarsze.

— **Konfiskaty.** Dnia 12. b. m. skonfiskowano w Pradze wszystkie wychodzące tam dzienniki czeskie.

— **Bale w Paryżu.** Pierwsze wielkie przyjęcie w pałacu Elysée u prezydenta rzeczypospolitej świetniało wytwornemi toaletami dam. Najbogatszą była suknia pani Ratazzi z domu Bonaparte z białego atłasu, ubierana srebrem i upinana perłami. Pani ta miała na piersiach insygnia rzymskiego orderu, który przywdziewa zwykle na wszystkię uroczyste przyjęcia. Pani Hébrard, żona senatora i redaktora gazety *Temps*, miała na sobie toaletę z czerwonego aksamitu. Pani Dreyfus, żona młodego deputowanego, żółtą atłasową, ubraną czerwonym aksamitem. Pani jenerałowa Pitté, żona szefa wydziału wojskowego w gabinecie prezydenta rzeczypospolitej, jasno niebieską tiulową. Słynna z piękności panna Duhamel, córka sekretarza prezydentury, białą atłasową. Pani Nazar-Agha, żona posła perskiego, żółtą atłasową garnirowaną aksamitem czerwonym. Pani Grévy, pyszną suknię z brokateli bronzowej, ubraną kosztownemi koronkami weneckiemi. Panna Grévy, wystąpiła w sukni tiulowej jasno niebieskiej, z tegoż koloru atłasowemi wolantami. Najmodniejszemi materjałami są atłasy i tiule. Nadzwyczaj świetnie zapowiada się bal w prezydenturze w dniu 24. b. m. w pałacu Elysée. Robią się już przygotowania dla pomieszczenia w salonach pałacu 8000 osób, które już otrzymały lub otrzymają zaproszenia.

— **Centówki z r. 1873.** Wiele hałasu narobiły w Wiedniu centówki z r. 1873. Przez kilka dni poszukiwano je gorączkowo, i kupowano po kursie 60 do 90 centów. Rozeszła się bowiem pogłoska, że dwaj węgierscy magnaci poszli o gruby zakład; wygrać miał ten z nich, który do pewnego terminu zbierze więcej okazów monety zdawkowej z r. 1873, będącej dziś już prawdziwą rzadkością. Ta pogłoska była powodem prawdziwej gorączki w całym niemal Wiedniu. Wielu wzięło bąk ten za dobrą monetę i dobrą monetą płacili owe centówki, w nadziei zyskania coś na kursie, albo droższego jeszcze odprzedania ich magnatom. Pokazało się jednak, że magnaci byli osobami sfingowanymi a rzecz cała zręcznie inscenowanym szwindlem. W pewnej kawiarni przy ulicy Asperu, odbywała się jeszcze onegdaj taka dobrowolna aukcja centówek z 1873. Szczególniej pewnemu eleganckiemu młodzieńcowi, który wkrótce zyskał tytuł „centowego bankiera“ zależało na tem, aby skupić od obecnych gości jak najwięcej tych centówek. Płacił po 10 do 15 centów za jedną. Wkrótce wyszedł niby dla przechowania w pobliskim hotelu nabytych — skarbów. W jakiś czas później przyszło do kawiarni kilku mężczyzn, o wejrzeniu prostodusznych wieśniaków, widocznie z dalekiej drogi przybyłych. Po posiłku zawiązali rozmowę z obecnymi gośćmi, i zaczęli ubolewać nad tem, że za centówki z roku 1873 tutaj we Wiedniu płacą zaledwie 15 centów. Mieli ze sobą 100 sztuk poszukiwanego towaru. W to graj! Wkrótce uformował się w koło nich gruby wał gości, każdy chciał kupić choćby kilkanaście sztuk, hałas, krzyk, licytacja, dość, że poczciwi wieśniacy sprzedali każdą sztukę po 25 centów, poczem odeszli, pozostawiając nie posiadających się z radości nabywców poszukiwanej monety. Ci oczekiwali mianowicie na „centowego bankiera“, który niebawem miał wrócić i dalej kupować słynne centówki po najwyższym kursie. — Ale bankier nie wrócił. Pokazało się, że konsorcjum złożone z centowego bankiera i poczciwych wieśniaków, niemal we wszystkich kawiarniach wiedeńskich odegrało podobną farsę, na której zyskali jako autorowie i aktorowie zarazem niezłe tantiemy. Oprócz nich zyskali na tym szwindlu kelnerzy, konduktorowie tramwajów. przekupnie etc. etc., przepatrujący starannie każdy cent, i odprzedający poszukiwane okazy temu, kto płacił więcej.

— **Polka w Petersburgu.** *Gołos* w nr. 30. z dnia 11. lutego b. r. pisze: „Niewiemy ile Polaków żyje w Petersburgu, sądzimy jednak, że nie mało. Są u nas polskie restauracje, magazyny, hotele, polskie rękodzielnie itd. Słyszeliśmy, że wkrótce zacznie wychodzić polska gazeta, czego nie możemy inaczej, jak tylko powitać z sympatją. Ubolewać tylko należy, że nie istnieje polskie Towarzystwo dobroczynności. W liczbie żyjących tutaj Polaków, znajduje się wiele ubogich, i wiele nie może obejść się bez pomocy ogólnej dobroczynności. I tak obecnie pewna Warszawianka, sierota przymuszona przybyć do Petersburga, znalazła się tutaj w opłakanem położeniu. Młodemu dziewczęciu bez krewnych i znajomych, nie lekko wyżyć w wielkiem, nieznanem mieście. Wyekspensowawszy wszystkie, bardzo zresztą skromne zasoby, biedna sierota znajduje się obecnie prawie w nędzy. Dzieło miłosierdzia nie zna narodowości: wzywamy tak Polaków, jak i russkich do przybycia z pomocą nieszczęśliwej i wydobycia jej z położenia bez wyjścia. Sierota ta mieszka na Wozneseńskim prospekcie, na rogu Jekaterynowskiego, w domu Lichaczewa, drzwi nr. 143.

— **Krwawe zajście.** Gazety królewieckie donoszą, że na granicy prusko-moskiewskiej, w pobliżu wsi Sanina wynikło krwawe zajście. Kilku prusaków polowało w dniu 31. z. m. nad granicą na zające.. Jeden zając, uciekając przed strzelcami, przebiegł koło stanowiska straży pogranicznej moskiewskiej. O tego zająca wszczęła się pomiędzy prusakami a strażą zwada. Zwada dosięgała takich rozmiarów, że straż zaczęła strzelać do pruskich myśliwców.

Na pomoc nadbiegły z jednej i drugiej strony straże i rozpoczęła się energiczna wymiana strzałów... Prusacy musieli się ukryć w krzakach. W chwilę jeden z prusaków, który służył w strzelcach, dał tak celne dwa strzały, że strażnicy moskiewscy musieli unieść z pola walki jednego z swych towarzyszów, niebezpiecznie ranionego... Na miejsce wypadku zjechała w tych dniach komisja śledcza moskiewska, a władze pruskie rozpoczęły również śledztwo...

— **O karnawale tegorocznym w Paryżu** donoszą, że najlepiej bawią się w kołach cudzoziemców, a szczególnie w tamtejszej kolonii hiszpańskiej, na której czele stoi ekskrólowa Izabella. Na ostatnim balu były wszystkie damy we fryzurach z okryciem głowy w stylu Ludwika XV. i XVI. Wkrótce zamierza to samo towarzystwo wystąpić w papierowych strojach balowych, co ma być wynalazkiem angielskim.

— **Straszny wypadek.** W tych dniach w bliskości stacji drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej Łazy, w Królestwie Polskiem, zaszedł fatalny wypadek, który tylko dzięki szczęśliwemu trafowi nie miał smutniejszych następstw. Straż ziemska miejscowa otrzymała w tych dniach wiadomość, iż pewna włościanka z wsi Młynki, do dóbr Rokitno szlacheckie należącej, posiada w domu spirytus przemycany... Udano się do niej na rewizję. Rzeczywiście w chacie włościanki znaleziono pęcherze z okowitą. Nie chciała ich ona przecież dać do rąk strażnikom i w walce porozrywała pęcherze.. Przytem oblaną została spirytusem od stóp do głów. Gdy następnie strażnicy zaczęli jeszcze szukać kontrabandy w komorze, włościanka przypadkowo zbliżyła się do ognia płonącego na kominie. W jednej chwili ogień, zetknąwszy się z przemoczoną spirytusem odzieżą, objął ją całą... Nieszczęśliwa stanęła w płomieniach! Jeden ze strażników, również oblany spirytusem, rzucił się na ratunek kobiecie.. Lecz i na nim zajął się też płomień! Na szczęście inne, znajdujące się w izbie osoby nie straciły w strasznej tej chwili przytomności. Płonącą kobietę rzucono na łóżko i obejmujące ją płomienie poczęto przyduszać pościelą Strażnik zaś sam, wybiegłszy przed sień, rzucił się w błoto i począł się tarzać w kałuży. To go uratowało.. Kobieta jednak tak silnie została poparzoną, że wkrótce zmarła...

— **Nie będzie sędzią.** Mieszkańcy Nagy-Varjas na Węgrzech wybrali niedawno współobywatela swego, dzielnego patrjotę, na sędziego. Stefan Gugljaczi wzbraniał się przyjąć urzędu, a dziękując za położone w nim zaufanie, złożył przepisaną grzywnę 100 zł. za usuwanie się od obowiązków publicznych. Żupanowi udało się jednak po długich ceregelach namówić Guljaczego do odebrania złożonej grzywny i przyjęcia wyboru. Przystąpiono tedy do aktu zaprzysiężenia: atoli kiedy wybranemu przyszło powtórzyć za żupanem przysięgam, że urząd sędziowski wypełniać będę z sumienną akuratnością... zatrzymał się, splunął, krzyknął „w żaden sposób“! potem z największą flegmą wyciągnął z kieszeni 100 zł., położył je na stół i wyszedł z sali.

— **Brak księży.** Dla braku świeckich księży do udzielania nauki religii w szkołach ludowych w Wiedniu, powołał tamtejszy ordynarjat biskupi do tego obowiązku zakonników.

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 14. lutego. Dziś odjechał Hatzfeld do Konstantynopola.

Warszawa d. 14. lutego. Według urzędowego komunikatu, człowiek, który w niedzielę wieczór wdarł się był do pomieszkania jenerała Albedyńskiego, został jako obłąkany do zakładu obłąkanych oddany.

Haga d. 14. lutego. Zgromadzenie wolnych mularzy Wielkiego orjentu pod przewodnictwem swojego wielkiego mistrza, księcia Fryderyka, postanowiło wstawić się u angielskiego Wielkiego orjentu na rzecz Traansvaalu.

Zante (jedna z wysp Jońskich) d. 13. lutego. Jacht „Miramare“, wiozący arcyks. Rudolfa, stanął tutaj z powodu burzy, czekając na pogodę. Wszyscy mają się dobrze.

Zante d. 14. lutego. Arcyksiążę Rudolf odjeżdża dzisiaj o północy; a do Aleksandrji przybędzie prawdopodobnie 17. rano.

Paryż d. 14. lutego. W Izbie drugie czytanie ustawy prasowej. Paragraf, dotyczący zakazu zagranicznych publikacyj, odrzucono; poprawkę, według której zagraniczne dzienniki tylko na mocy uchwały rady ministrów zabronione być mogą, przekazano komisji; przyjęto zaś poprawkę orzekającą karygodność znieważania prezydenta rzeczypospolitej.

Gambetta weźmie udział w miesiącu kwietniu w posiedzeniach ligi towarzystw pedagogicznych i będzie tam przemawiał. — Zmarł w Paryżu członek akademii Paulie.

Wieden d. 14. lutego. Posiedzenie komisji językowej Izby posłów. Na zapytanie Herbsta odpiera minister Prażak: Poprzedni minister sprawiedliwości namacalnie wykazał, że wyrazy „landesüblich“ i „landessprache“ (język w kraju używany i język krajowy) jedno i tosamo znaczą. W osądzaniu tej kwestji uwzględniać należy nietylko artykuł 19. konstytucji, ale i historyczny rozwój narodowości. W Czechach mógł każdy każdego czasu poszukiwać sprawiedliwości we własnym języku. Dowodem na to już sam memorjał niemiecki (przeciw memorjałowi czeskiemu wystosowany), uznający uprawnienie używania obu języków krajowych (w Czechach) u władz i sądów. Wszystkie rządy użytkowały z artykułu 19. konstytucji, nawet dr. Herbst, będąc ministrem.

Herbst jeszcze raz uzasadnia swój wniosek (o rozebranie prawności okólnika rządowego o języku czeskim). — Trojan (Czech) zbija Herbsta. — Na zapytanie Chlumetzkiego odpowiada minister Prażak: Z najszczegółowszych dochodzeń okazało się, że nie wszystkie sądy kierują się zasadami jednakowego obu narodowości traktowania. Faktycznie jest język niemiecki wewnętrznym językiem manipulacyjnym; język wyroku zaś zależy od języka partyj w obcowaniu.

Wurmbrand zapytuje: jakie to prawa historyczne w Czechach istnieją. — Scharschmidt zbija wywody Trojana. — Tonkli (Słowieniec) oświadcza, że także dla słowieńskich terrytorjów okólnik językowy jest niezbędnie potrzebny. — Minister Prażak odpiera Wurmbrandowi, wskazując na cały szereg rozporządzeń i ustaw, uznających języki niemiecki i czeski za równouprawnione w kraju używane. Dotychczasowe orzeczenia sądowe nie są jeszcze tego rodzaju, iżby je można uważać jako będące w jaskrawej sprzeczności z okólnikiem językowym. Gdyby taka sprzeczność zaszła, rząd nie zaniedbałby postarać się o wymożenie uszanowania swoim rozporządzeniom.

Po mowie Riegera protestuje Herbst przeciw jego sposobowi polemizowania — poczem centraliści wyszli z posiedzenia, które też zamknięto.

Wiedeń d. 14. lutego. Posiedzenie komisji budżetowej Izby posłów. Przy pozycji „służba portowa i sanitarna morska“ oświadczył hr. Hohenwart, że zorganizowawszy odpowiednio urząd morski, możnaby połowę kosztów oszczędzić. Przy pozycji „dochody pocztowe“ przyjęto rezolucje, wzywające rząd do wniesienia ustaw co do wolnego od portorjum używania zakładów pocztowych (o ograniczenie tej wolności; p. r.), tudzież względem zaprowadzenia przekazów pocztowych także na pocztach austrjackich w Turcji.

Przy pozycji „telegrafy“ przyjęto rezolucje, aby rząd przyspieszył połączenie telegrafów rządowych z pocztami, tudzież aby samoistne dyrekcje telegrafu tylko na wielkich obszarach pozostawiono. Petycję urzędników telegrafu o zniżenie czasu służby na lat 30, odstąpiono rządowi do szczegółowego rozważenia i wszelkiego możliwego uwzględnienia.

Londyn d. 15. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Dilke oświadcza, że mocarstwa zwróciły uwagę Porty, iż przyrzeczone reformy w Armenii są niedostateczne, tudzież że i to co przyrzeczono, albo nie jest wcale wykonane, albo tak, że na nic się nie zdało. — Na interpellację Sullivana odpowiada Harcourt: Według istniejących ustaw ma minister spraw wewnętrznych prawo przytrzymywać i otwierać listy prywatne w naglących wypadkach, gdyby bezpieczeństwo państwa lub poddanych było narażone. Jestto ciężka odpowiedzialność, i należy się spuścić na ministra, tak aby nie potrzebował odpowiadać na zapytania. (Oklaski.) Dallan zapytuje, czy w ciągu bieżącej sesji parlamentu otwierano listy. którego lub których deputowanych. Forster odpiera, że do odpowiedzi Harcourta nie myśli nic dodać. Cowen zapowiada dalsze interpellacje w tej sprawie na czwartek.

Minister wojny oświadcza: Colley przyjął część ofiarowanych mu posiłków, ale rząd więcej wysyła. — Na zapytanie oświadcza Dilke: Rząd niemiecki prosił angielskiego, aby władzom swoim na wybrzeżach Liberji (na zachodzie Afryki) polecił pomagać niemieckiej korwecie „Wiktorja“ w ukaraniu dzikich za splądrowanie statku niemieckiego „Carl“. Rząd angielski wysłał w tym względzie instrukcje. Niemcy nie żądały żadnej kooperacji, zapewniły też z całą stanowczością, że nie myślą o żadnej operacji wojennej przeciw Liberji (cywilizowana republika murzynów), tylko chce ukarać winnych.

W Izbie parów na zapytanie Stanleya odpowiada Granville: Ani w ministerjum spraw zagranicznych, ani w urzędzie dla spraw Indyj Wschodnich nie odkryto ani poszlaków, aby istniały jakie kanotatki co do rzekomej propozycji Moskwy podzielenia Azji między nią i Anglię; ani też stali urzędnicy tych urzędów nie przypominają sobie, aby podobna propozycja robiona była.

Wiedeń d. 15 lutego. Minister finansów składa do łaski marszałkowskiej projekt zaprowadzenia akcyzy na wyrób sztucznego lub na pół z winem prawdziwem zmięszanego sztucznego wina.

Tausche interpeluje o przedłożenie motywów do projektu o podatku gruntowym i rozpraw w komisji centralnej. Reschauer interpeluje co do zakazu pochodu z pochodniami podczas uroczystości na cześć Lessinga.

W teatrze hr. Skarbka
Dziś, we wtorek dnia 15. lutego 1881.
Bal maskowy
Opera w 5 aktach z muzyką Józefa Verdi'ego.
Kapelmistrz p. H. Jarecki.
Początek o godzinie 7. wieczór.

We środę dnia 16. lutego 1881.
FERNANDA
Komedja w 4 aktach z franc. W. Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

Przyjechali dnia 15. lutego 1881.

HOTEL ZORZA: H. hr. Golejewska z Harasymowa. St. hr. Badeni z Radziechowa. B. Bottuschan z Czerniowiec. L. Lipski ze Zborowa. L. Szawłowski z Przewłok.

HOTEL EUROPEJSKI: Ks. J. Puzyna z Narola. M. hr. Rey z Psar. W. Strassern z Borysławia. T. Zurowski z Bereska. J. Ländler i J. Flandrak z Wiednia. A. John z Krakowa. W. Steiner z Wiednia.

HOTEL LANGA: E. Hennel i G. Gellussig z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: K. Gorajski z Umieszcz. P. Lanc z Sopuszyna. K. Michalewski z Krowienka. E. Merl z Brzeżan.

HOTEL WARSZAWSKI: G. Hahn z Podbuża.

HOTEL LAZARUSA: S. i H. Funkelstein z Tarnowa. A. Abeles i J. Goldfarb z Przemyśla. M. Seitler z Uhlanowa. L. Stern ze Stanisławowa.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 15. lutego.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)				
Kolei galic. Karola Ludwika . .	279	50	282	50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass. .	172	75	176	–
Banku hypot. galic. po 100 zł. .	299	—	302	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255		258	—
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)				
Tow. kred galic. 5 prct. w. a. .	99	60	100	60
„ „ „ 4 „ „ .	92	50	93	50
„ „ „ 5 „ okres. .	99	60	100	60
Banku hypot. galic. 6 prct. .	102	95	103	90
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią . . .	99	25	100	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102	50	104	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92		94	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie .	98	10	99	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101		102	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101	50	103	—
Losy miasta Krakowa . .	19	—	20	50
„ „ Stanisławowa .	24	75	26	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	48	5	57
„ cesarski	5	49	5	59
Napoleondor	9	32	9	40
Półimperjał rosyjski . .	9	65	9	75
Rubel rosyjski srebry . .	1	50	1	65
„ „ papierowy . .	1	22¼	1	24
100 marek niemieckich . .	57	60	58	20
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 15. lutego 1881.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	180.—	Węgier. kred. ak	263.—
Anglo-austr.	129.—	Unionsbank	119.—
Kolej Kar. Lud.	280 50	Nordbahn	238 25
Kolej Połud.	107.50	Kolej Alfold.	162 50
Kolej Elżbiety	205.—	Kolej Lw.-czer.	174.—
Węg. Nordostb.	153 50	Wied. Comunal.	117 75
Węg. obl. p. w zł.	87 75	Galic. indemniz.	98.50
Węg. kolej zach.	164 25	Kolej siedmiog.	107.75
Renta węg. 6%	110 37	Losy tureckie	24.—
Bankverein	129.—	Ros. rubel pap.	1.23 75
Losy węgier.	111 75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: bardzo silne.

Wiedeń, d. 15. lutego.
godzina 10 minut 55 przed południem

Akcje kredytowe	289.30	Anglo-austrjac.	127.30
Kolei Kar. Lud.	— —	Kolej Połudn.	107 25
Unionsbank	117 70	Napoleondor .	9 36
Rosyj. banknoty	1 22½	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 14. lutego.
godzina 5 minut 40 po południu

Rosyjs. bank.	213 50	Akcje kredyt.	515 —
Lombardy	185	Galicyjskie	120 90
Kolei Rumuń.	56 50	Austr. bankn.	173.30

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	99 50	100 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	93 —	93 50

Lwów, dnia 15. lutego 1880.

Na balu prawników d. 5. lutego zamieniono przez omyłkę chustkę białą włóczkową pluszową na [illegible]. — Uprasza się uprzejmie o wymianę zamienionych chustek

Rynek, l. 42, I piętro.

Uprasza się o zwrot lornetki, którą wypożyczyła pani siedząca ze swym towarzyszem na fotelu nr. 27 i 28 na piątkowem przedstawieniu 11. b. m. w teatrze hr. Skarbka.

Młoda panienka

Z bardzo przyzwoitej rodziny, pochodząca szkoły średnie, początki języka niemieckiego i francuskiego, uczona muzyka i szwaczka z kilkuletnią praktyką, uzdolniona w robotach ręcznych i zarządu domem, poszukuje odpowiedniego posady jako bona lub zarządczyni [illegible]. Bliższą wiadomość udziela biuro wywiadowcze p. J. Birkle we Lwowie nr. 40.

Nauczyciel akademik

przygotowujący uczniów do szkół gimnazyalnych i do egzaminów wstępnych w zakładowym języku niemieckim lub polskim, przytem udzielający nauki rysunków i gimnastyki, według najnowszej metody, poszukuje lekcyi na wsi. Warunki [illegible]. Zgłoszenia przyjmuje St. [illegible], Przemyśl, Zasanie 195.

Dzierżawa

[illegible] 700 morgów ziemi [illegible] jest do odstąpienia z powodu wyjazdu za granicę. 1631 1–3

Bliższa wiadomość u Wgo aptekarza [illegible] w Stanisławowie.

Rybołowstwo (spust)

Stawie Nowo Grobelskim [illegible] przeszło 80 mg. jest do wydzierżawienia od 1. listopada 1881 do 15. stycznia 1882 r. za ofertami opatrzonemi w [illegible] 300 zł. w. a. Bliższych objaśnień [illegible] i złożenie ofert przyjmuje Zarząd dóbr Wysockich poczta Rammo do dnia 1. marca r. b.

1484 5–6

Nauczyciel

[illegible] normalnych, gimnazyalnych i języka [illegible] wieloletnią praktyką w domach [illegible] posady w kraju i zagranicą, poszukuje umieszczenia. A. J. Admin. „Gaz. Narodowej“.

Rządca dóbr

[illegible] z silne wieku, teoretycznie i praktycznie uzdolniony, technik biegły w budownictwie, miernictwie, niwelacyi i melioracyi, przytem leśnik z rządowym egzaminem, posiadający wiadomości i rutynę w sprawach prawniczo-sądowych i politycznych, poszukuje posady od maja b. r. [illegible] w majątku, gdzie zastępstwo [illegible] we wszelkich sprawach połączone jest. Na żądanie pod adresem: A. [illegible] poste restante Łopatyn (Galicya) można złożyć odpisami chlubnych świadectw i [illegible] rekomendacyą. 1596 2–5

Najlepsze źródło do zakupna świeżej [illegible]

Kawy

[illegible] la kilo	1	zł. 88 ct.
[illegible] la kilo	1	46
[illegible] la kilo	1	68
[illegible] la kilo	1	80
[illegible] la kilo	1	84
[illegible] la kilo	1	96
[illegible] la kilo	1	70
[illegible] la kilo	1	40
[illegible] la kilo	1	76

[illegible] odbiorze w pocztowych wysyłkach netto 4½ kilo. ocłona i franco do każdej stacyi pocztowej za zaliczeniem. 1414 80–?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied, handel w Tryeście.



SYROP ŻELAZISTY Z CHINĄ LAROCHE

[illegible]

ła przykrycia smaku metalu sprawiającego wstręt chorym: Oto są trudności, które miał P. Laroche do zwyciężenia w przygotowaniu

SYROPU Z CHININY Z ŻELAZEM

Odtąd syrop ten nadaje się najzupełniej do użycia dla Dzieci i osób, które nie mogą znosić preparacyj lekarskich z winem.

Zwycięża szczęśliwie trudności w trawieniu, pomaga rozwojowi organizmu, uleczą bezsilność i wątłość, zaleca się przez lekarzy dla starców i ozdrowieńców.

ULICA DROUOT 22, 20, 19 — W PARYŻU — w aptekach głów. zagranicznych

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego, [illegible]nesa, Sklepińskiego, Ruckera i Nahlika.

Jedna z najznaczniejszych **fabryk maszyn rolniczych,** której wyroby w Galicyi są wprowadzone, poszukuje dla Lwowa

rzetelnego komisjonera

Oferty z poleceniami uprasza się podawać pod: **C. B. 5426** do **Rudolfa Mosse w Pradze.** 1261 1–2

KALOSZE

do śniegu ze sukna

z gumową podeszwą i gumą obłożone dla dam i mężczyzn para złr. 5.

Gumowe całe futerkiem lub barankiem obłożone dla dam zł. 5.

Męskie wysokie zł. 3, 4, 5

— z cholewami zł. 8

Damskie wysokie zł. 3.25, 3.80

poleca w najlepszych gatunkach

Karol Gruchol

we Lwowie, Rynek 35.

1508 1–?

Realność

do sprzedania, przy ulicy Sakramentek, liczba 491¼. Wiadomość: Łyczaków, liczba 13, **Majewski** właściciel.

1604 1–3

Ogrodnik uczony

doświadczony we wszystkich gałęziach swego zawodu tak teoretycznie jakoteż praktycznie, poszukuje u możnych panów posady jako starszy ogrodnik. Wykazać się może najchlubniejszemi świadectwami sławnych zakładów ogrodniczych, tudzież najlepszemi poleceniami. Łaskawe zgłoszenia do **J. Marsch,** ulica Kopernika l. 82 we Lwowie. 1648 1–2

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

Mydło IXORA ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37

PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnymi i trwałym zapachem, ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

!Kupuję! starożytności!

Przez cztery dni, to jest środę, czwartek piątek i sobotę 16, 17, 18 i 19 b. m. kupuję i płacę wygórowane ceny za dzieła sztuki, a to: piękne meble, porcelanę, figury i grupy z porcelany i kości słoniowej, monety, srebro, tabakierki emaliowane, wachlarze porcelanowe, koronki, zegary, bronz, miniatury, stare materje, dywany, hafty, szkło, flakony, starą broń, zbroje i pojedyncze uzbrojenia i t. p.

Hotel Europejski przed południem do godziny 1, po południu od 3–5 godziny w pokoju Nr. 6 A.

Listy i adresy upraszam wnosić w języku niemieckim. 1647 1–2

R. MAITI w Tryeście,

wysyła pocztą **z opłatą cła** i franco za zaliczeniem tylko **1 złr. 90 ct.** kosz 5 kilo ważący, zawierający 35 do 45 sztuk najlepszych i najwyborniejszych

pomarańcz lub cytryn z Mesyny.

Dobre opakowanie w trawie morskiej chroni zupełnie od zmarznięcia.

Przy odbiorze 8 koszów jeden kosz gratis.

Wszystkie gatunki bezpośrednio sprowadzonej kawy, herbaty, owoców południowych i włoskiego ryżu w zapasie po tanich cenach. 1606 2–15

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru francuskiego wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka tutek

J. Ptaszyński

przedtem **Erazma Ptaszyńskiego,** Lwów, ulica Halicka, l. 3, I. piętro.

Cena tutek z kartoniami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40; Nr. 5, 6, 7 i 8 o 20 ct. wyżej za 1.000.

Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej za 1.000 sztuk.

Na żądanie Szanownych odbiorców wykonuje się też z nadesłanemi monogramami lub herbami.

Zamówienia wysyła się jak najspieszniej.

Adres: **T. Ptaszyński,** ulica **Halicka,** liczba **3,** I. piętro.

Wielki wybór najnowszych kryz, kokard, krawatek, kołnierzy koronkowych, wstążek, aksamitek

Tarlatany, Mule, Crêpe-lisse

ZARZUTKI BALOWE

SZNURÓWKI françaises

i wiele innych modnych artykułów poleca handel

Schilling & Stelzer

we Lwowie ul. Halicka l. 7.

Poszukuje się zbierających abonentów

na niemieckie dzieło literackie, którychy objedział Wschodnią Galicję i Bukowinę. Wymagana jest kaucja w kwocie 15 złr. za oddane wzory. Przyrzeka się najwyższą prowizję. Z powodu, że to dzieło dodaje się piękna premia w muzycznem albumie i obrazach, należy się spodziewać znacznego odbytu. Oferty uprasza się podawać pod adresem:

1641 1–3 **H. Kolck,** w Opawie na austr. Szląsku.

Główna wygrana zł. 200.000.

Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. marca 1881,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austryackiej polyckiej [illegible]

120 milionów 983.000 zł. w. a. Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wygrane w kwocie: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000, 5.000, 2.000, 1.000, 500 [illegible] zł. w. a. jako najniższa wygrana losu [illegible].

Zaden inny pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkiej szansy wygranej jak ta, przeto powinien każdy [illegible] zrobić los [illegible]

Los z serji i numerem wygranej kosztuje 2 zł. 3 losy 6 zł., losów 10 zł. 15 losów 20 zł. [illegible]

Łaskawe zlecenia załatwia się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 1640 1–4

J. Breycha, w Frankfurcie n. M

Owczarnia Choderowska (Electoral-negetti)

składająca się z 5 baranów, przeszło 800 matek i 200 skopów dorosłych, 150 sztuk jednorocznych i 200 jagniąt, jest z powodu zmiany systemu gospodarstwa do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr Kosztowa,** poczta Dubiecko. 1645 1–3

Dupananski owies do siewu

od szczególniej na wiedeńskiej wystawie światowej medalem zaszczy[illegible] na wystawie rolniczej w Pradze itp. kilkakrotnie premiowany, nader wydatny na słomę i ziarno, wcześnie dojrzewający, 100 kilo wag. sprzedaje po 5 zł. za beczkę. **Gräfl. von Zedtwitz'sche Wirthschaftsamt Duppau w Czechach**

Wielka karnawałowa loterja

na korzyść biednych

urządzona przez **Stow. ku opiece zubożałych i żebrzących.**

20 centów. **Jeden Los** **20** centów.

Pięćset pięknych wygranych.

Ciągnienie 20. lutego.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany i innych lokalach przedaży i w kierownictwie loteryi. 1214 2–4

Wechslergeschäft der **Administration** des

Tylko **we Wiedniu,** Wollzeile 13. **MERCUR** Ch. Cohn — Tylko **we Wiedniu,** Wollzeile 13.



Dr. Fryd. Lengila

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli sie pleń zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje sie mieniąco białą i delikatną**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct. z przysłaniem pocztą o 10 ct. drożej.

Do nabybia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej. 1101I 1–?

Ces. król. konces. **wojskowy zakład przygotowawczy**

Z powodu przyspieszonego terminu asenterunkowego, rozpoczyna się kurs przygotowawczy dla jednorocznych ochotników już

z dniem 1. marca r. b.

Specjalny kurs przygotowawczy dla c. k. oficerów i kadetów rezerwy tudzież panów ze stanu cywilnego do egzaminów oficerskich, otwarte zostaną, jeżeli się odpowiednia ilość uczestników zgłosi — dnia 1. marca r. b. Objaśnień każdego rodzaju, dokładnych programów udziela 1071 1 2

Dyrekcja w Pradze II. Heinrichsgasse 1n.

Tysiąc złr. w. a. zapłacę

tej pani, któraby po użyciu mojej

maści na piegi

nietylko piegi, ale także ostudy, plamy brzmienności i opalenie od słońca, lecz w ogóle każdą płci szkodzącą plamę nie straciła.

Wysyłam za zaliczką słoik po **2 złr. 10 ct.**

Włosy na twarzy.

Wyniszczenie włosów na niemiłych miejscach twarzy, żeby **nigdy** potem **nie wyrosły,** było po dziś dzień życzeniem, któremu żaden nie odpowiedział środek. Senzację sprawi mój środek, który nietylko niszczy piegi, **lecz zapobiega nowemu porostowi,** tem więcej, że przyjmuję za skutek **zupełną gwarancję,** albowiem zobowiązuję się, w razie bezskuteczności zwrócić pełną należytość.

Cena małego flakonu 5 złr., wielkiego 10 złr.

Robert Fischer, doktor chemii,

we Wiedniu, I. Johannisgasse, 11. 1215 1–4

Nur — Aechte



1 Schacht. 1 Flasch. — 1 zł. a. w.

Cierpienia szyi i piersi,

nawet w wysokim stopniu, leczą niezawodnie (codziennie nowe dziękczynienia uzdrawionych) za poradą Alex. Humboldta (skonstatował zupełne wyleczenie astmy i tuberkułów przez użycie tegoż środka) zaprowadzone od wielu set lat, doświadczone przez prof. Sampsona **pigułki z Coca, N. 1 pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. w. a.** Broszura o użyciu Coca bezpłatnie i franco.

słabości w dolnych częściach ciała

katar żołądka, hemoroidy itp. leczą się szybko i radykalnie za pomocą środka uniwersalnego używanego przez Indjan w Peru, zwanego rośliną Coca. Od wieluset lat wypróbowane w kraju i zagranicą, są racionalnie za świeżej rośliny sporządzone przez Sampsona **pigułki Coca N. 2. po 2 zł.**

Słabości nerwowe, osłabienia,

tak powszechne jakoteż szczegółowe ustają bezwarunkowo w Peru przez użycie od dawna leczniczej rośliny Coca, której użycie w Europie Alex. Humboldt najmocniej potwierdził. Racjonalnie ze świeżej rośliny sporządzone pigułki N III., rezultat długich studjów i badań, ucznia Humboldta, Dr. Sampson, okazała się od długich lat jako jedyny i skutkujący środek na powyższe cierpienia, nie dający się niczem zastąpić. Pudełko 2 zł. 6 pudełek 10 zł. Bliższe objaśnienie bezpłatnie i franco. 3815 12–?

Główny skład u C. Haubner, „Apotheke zum Engel“ we Wiedniu, am Hof Nr. 6.,

gdzie załatwiają się także pisemne zamówienia za zaliczeniem.

Tamże są wszystkie krajowe i zagraniczne środki lecznicze i specjalności zawsze w zapasie, i żądanie wysyłają się. Spis wszystkich środków leczniczych gratis i franco.

Skład we **Lwowie** *w apt. Jak. Beisera, w* **Krakowie** *w apt. Redyka*

Woda i Pudry do zębów Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1026 2–24

BUKIETY

Balowe weselne kotylionowe i stołowe ze świeżych i zasuszonych kwiatów

GARNITURY BALOWE KAMELIE I INNE KWIATY DO WŁOSÓW PARYSKIEGO WYROBU POLECA

E. F. RIEDL

WE LWOWIE

OBSTALONKI NA PROWINCYI STARANNIE OPAKOWANE WYSYŁAM

TH. BRETA fabryka wyrobów żelaznych w OTTYNII,

Dla właścicieli dóbr i przemysłowców.

(telegraf, poczta i stacja kolei) dostarcza wszelkiego rodzaju narzędzi rolniczych i maszynowych zupełnych urządzeń do młynów i tartaków, gorzelń, odlewów budowlanych i maszynowych itp. Ze względu na znacznie ulepszone urządzenia i mając zdolnych robotników zapewnia się szybkie uskutecznienie zleceń 1609 1–0



DOSKONAŁOŚĆ.

WODA UNIVERSALNA

PANI S. A. ALLEN,

DO ODRODZENIA WŁOSÓW.

Nadaje bez zawodu siwiejącym włosom pierwotny kolor. Pobudza porost włosa, a pod szybkiem jéj działaniem, znika rychło siwizna. Doświadczenie po jednorazowém już użyciu przekona dostatecznie, że środek ten wartością i doskonałością swoją przechodzi wszelkie tym podobne preparaty. Woda p. S. A. ALLEN nie jest farbą lecz naturalnym dobroczynnym czynnikiem do odrodzenia i wzmocnienia włosów.

Flaszki opakowane są w różowy papier i tylko takie są prawdziwe.

Znajduje się u wszystkich fryzjerów. w składach porfum i aptekach.

Główny skład i fabryka w Londynie 114 & 116, Southampton Row.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha i w magazynie p. Strzyżowskiego.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY we Lwowie

wydaje

od dnia 1. stycznia 1881 począwszy

Asygnaty kasowe

3 proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

4 „ „ 60 „ „

Wszystkie znajdujące się jeszcze w obiegu 4½ procentowe Asygnaty kasowe z 60-dniowem wypowiedzeniem, będą oprocentowane **od dnia 1. marca 1881 począwszy** tylko po 4% z zatrzymaniem dotychczasowego terminu wypowiedzenia.

Lwów 1. stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera J. Beisera.

Dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności

na gościec i reumatyzm

cierpienia nerwowe wszelkiego rodzaju, przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach* [Iscbias], *rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu, drzeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku bolom *w zagojonych ranach, porażeniom* i t. p. używany bywa *z leczniczych ziół wysokich Alp* przez aptekarza **Juljusza Herbabny we Wiedniu,** sporządzany

Ekstrakt roślinny

„Neuroxylin“



Neuroxylin służy *do wcierania* i działa *szybko i niezawodnie.* W skutek licznych i przez kilka lat powtarzanych prób w *szpitalach cywilnych i wojskowych,* okazał się *Neuroxylin* jako *najlepszy bole uśmierzający środek,* pod którego wpływem *najgwałtowniejsze bole łagodnieją* a przy zastarzałych nawet *zupełnie ustają.* Pochlebne *uznanie znakomitych lekarzy i setki pism dziękczynnych,* wyleczonych za pomocą Neuroxylinn *stwiedzają to.*

Pisma uznania.

Do pana *Juljusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.*

Ponieważ pański „NEUROXYLIN“ u mojej żony, na dolegliwy *reumatysm cierpiącej,* okazał się cudownie leczącym, w skutek czego *natychmiast gwałtowne bole ustały,* pospieszam wyrazić najrzetelniejsze uznanie temu preparatowi, pann zaś w imieniu mojej żony, która obecnie jest *zupełnie* zdrową, *najżywsze podziękowanie.*

Wiedeń, Währing, 2. marca 1880.

Z poważaniem

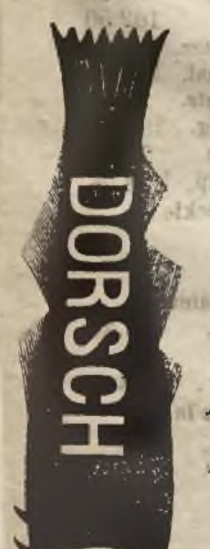
WALENTY FARKAS.

Cena: *Flakon* [zielono opakowany] **1 złr.** *Flakon mocniejszego gatunku* [czerwono opak.] przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi i porażeniom* **1 zł. 20 ct.,** pocztą 20 ct. za opakowanie. Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest *powyższym znakiem ochronnym,* urzędownie protokołowanym.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji: we Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“ **J. Herbabny,** Neubau, Kaiserstrasse Nr. 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie:* w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygm. Ruckera i w apt. Piotra Mikolasza; w *Krakowie:* w apt. Ernesta Stockmara; w *Białej* E. Kelera; w *Brzeżanach* w apt. B. Dembińskiego; w *Czerniowcach:* u Golichowskiego; w *Drohobyczu* w apt. L. Dobrzynieckiego, w *Jarosławiu:* u J. Rohma; w *Suczawie* u N. Karaszewskiego; w *Stanisławowie:* w apt. A. Beila; w *Żółkwi* w c. k. apt. obwodowej. 1056 5–15

Dotąd nie przewyższony.



W. MAAGERA

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy, czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

preparowany przez **Wilhelma Maager** we Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany i jako **łatwy do strawienia** także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany, jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek*) przeciw **słabościom piersi i płuc, skrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczułowym, osłabieniom** itp. **Flaszka** po 1 zł. w moim składzie fabrycznym: **Wien, Heumarkt Nr. 3****) lub w najznakomitszych aptekach i handlach korzennych w monarchii. 1053 5–?

We **Lwowie** u Piotra Mikolascha J. Beisera, Z. Ruckera, apt., H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, apt., St. Markiewicza, W. Marszałkiewicza, K. Klimowicza, K. Bałłabana, *Baranów:* J. Fraenkla, kup., *Bochnia:* F. Reiss apt., w *Bolszowcach* M. Schenkelbach kup., *Brody:* Ed. Liszka, K. B. Witosławski apt. i E. Grinspan apt., *Brzeżany:* W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht, kupcy. *Budzanów:* D. Jasiński apt. *Czortków:* L. Nos wdowa apt., Markus Brennholz, kupiec. *Drohobycz:* L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld apt. *Dzików:* Chawe Glanz kupiec. *Horodenka:* M. Aksentowicz, apt., S.B. Offenberger, kupcy. *Jarosław:* J. Rohm apt. *Jaworów:* L. Lachowicz apt. *Kałusz:* Eisig Bienenfeld, Kiwa Littmann kup. *Kołomyja:* Dawid Kramer, M. Bolchower J. S. Friedmann, Hersch Chayes, Sam. Hermann, St. Bereznicki, kup., Ab. Dawid Landesberg kup., *Kopyczyńce:* J. Markiewicz kup. *Kossów:* Markus Kamil, E. Litman, kup. *Kraków:* J. Trauczyński, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, E. Radlor apt., Jan Janiga, St. Feintuch kup. *Podgórze:* J. Skakalski apt. *Krakowiec:* J. Wł. Łobos apt. *Kutty:* Alter Sekler, Leib Kahlmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup. *Lutowiska:* Moses Majer Schmerler. *Mikulińce:* St. Miedlicki apt., Leiser Morgenstern kupiec. *Mościska;* S. Eisenberg kupiec. *Myślenice:* Mosel Guttmann kupiec. *Nowy Sącz* Karol Laur kupiec. *Oświęcim:* J. Grzesicki apt. *Przemyśl:* M. Kozłowski, Sam. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz kup. *Przemyślany:* E. Baranowski apt. *Radowce:* C. Alth, J. Rossignan, Decano apt. *Nadwórna:* M. Smychowski apt. *Rostoki:* K. Scheinhorn kup. *Rzeszów;* A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp., kup. *Sambor:* J. Aleksiewicz apt., Ant. Kromer, B. Zuławski kup., S. Schneid kup. *Sieniawa:* Chaim Ratte. Chaskel Teitelbaum, kupiec. *Skała:* J. Weidberg, kup. *Śniatyn:* Ed. Böhm kup. *Sokal:* W. Semetkowski kup. *Stanisławów:* J. Macura, A. Beill apt., Kalman Jonas, Chaim Halpern, Moschim Halpern, Efr. Wagelstein kup., Wilhelm Waldeck kup. *Strzeliska nowe:* Osias Henne kup. *Suczawa:* J. Jachor apt., Berl Terker kup. *Tarnopol:* F. Jamrógiewicz apt. A. Bugnelt apt., A. Morawetza spadkob. i Karol Fr. Popowicz kup. *Tarnów:* L. Chodacki apt., H. Wittmajer, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński. *Trembowla:* St. Lipnicki apt. *Wieliczka:* F. Bruno Mieczyński apt. *Wiśnicz:* J. Kubickiego wdowa, H. Markiewicz apt., Isydor Kanner kup. *Załośce:* M. S. Moszczysker kup. *Zbaraż:* Sindel-Segal kup. *Złoczów:* Jos. Gold kup. *Żurawno:* L. Postępski apt. *Żywiec:* A. Heczko & Golecki, A. Blumenthal aptekarz.

*) W najnowszych czasach napełniają do trójkątnych flaszek niektóre handle swyczajny i nieczyszczony tran i sprzedają takowy publiczności jako prawdziwy i czyszczony **tran z dorsza, wyrobu Maagera.** Aby zapobiedz tem oszustwom, upraszam się tylko te flaszki jako prawdziwym tranem wyrobu Maagera napełnione uważać, które na flaszce mają etykietę, kapslę na korku i przepis użycia z nazwiskiem Maager.

**) Tamże znajduje się główny skład dla austro-węgier. monarchii bandażów weginowych rodzaju potrzeb z fabryki w Schaffhausen, z fabryki Sozodont, Hall Ruckle New-Jork i z fabryki legumin Hartenstein & Co. w Chemntz.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.